St. Moniuszko

Halka

L. Polakowa



Nakład i własność wydawcy
LWÓW
G. SEYFARTH



STANISŁAW MONIUSZKO.

Treść.

Stanisław Moniuszko i jego „Halka“.

Stanisław Moniuszkc urodził się dnia 5. maja 1819 r. w Ubielu pod Śmiłowiczami w ziemi Mińskiej. Kształcił się początkowo w Warszawie, potem w Mińsku i Berlinie, a po ukończonych studjach osiadł w Wilnie, gdzie udzielał lekcyj muzyki i sprawował urząd organisty u św. Jana.

Ożeniony w młodym wieku i wcześnie liczną obarczony rodziną, musiał pracować ciężko, by na chleb codzienny zarobić. W niedostatku żył też prawie nieustannie. Idąc za wrodzonym popędem twórczym oddawał się kompozycji z gorącem zamiłowaniem. Powstały w owym czasie liczne pieśni, „Litanje ostrobramskie“ i kilka operetek. Spotkawszy się na tem polu z uznaniem, zaczął próbować sił swoich w operze i jako rzecz pierwszą tego rodzaju stworzył do libretta Włodzimierza Wolskiego „Halkę“. Dzieło to później rozszerzył do czterech aktów i w tej formie po raz pierwszy pojawiło się ono w dziesięć lat po pierwszem przedstawieniu, a więc 1. stycznia 1858 roku w Warszawie i wywołało olbrzymie wrażenie a kompozytorowi przyniosło ogólne uznanie. Wówczas dopiero powołano mistrza na dyrektora opery warszawskiej, na którem to stanowisku pozostał do końca życia 4. czerwca 1872.

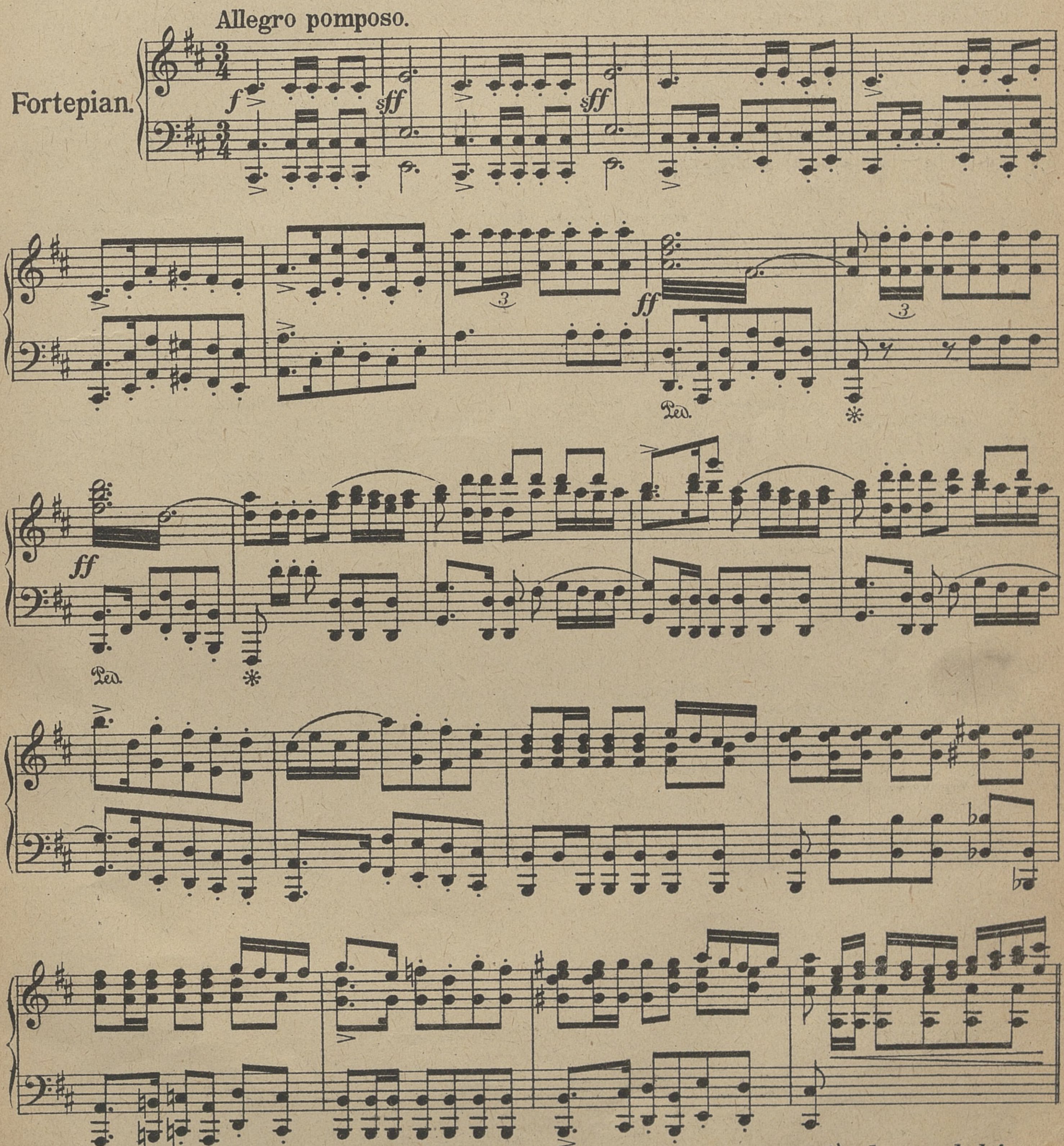
Obok „Halki“ stworzył Moniuszko cały szereg innych oper jak „Straszny dwór“, „Hrabina“, „Parja“, Verbum nobile“, „Flis“ i i. a nadto kilka kantat („Milda“, „Nijola“, „Sonety krymskie“, „Widma“), ballady, mnóstwo pieśni i muzyki kościelnej

Partytura „Halki“ była dziełem dwudziesto ośmioletniego kompozytora i zarazem najlepszem przejawieniem się wspaniałego talentu Moniuszki. Nie ulega wątpliwości, że do drugiej partytury opery (cztero-aktowej) przelał Moniuszko całą zawartość muzyczną pierwszej, może tylko dodając to i owo. Nigdy inwencja jego nie wydała z siebie pomysłów, któreby pod względem polotu melodji i dramatyczności wyrazu a wreszcie świetności teatralnego efektu stały wyżej od tych, jakie złożyły się na partyturę „Halki“. Nie odrazu poznano się na ogromnej wartości dzieła, które miało wszelkie prawo pojawić się nietylko na scenie narodowej w Warszawie i scenach polskich, lecz i na scenach zagranicznych.

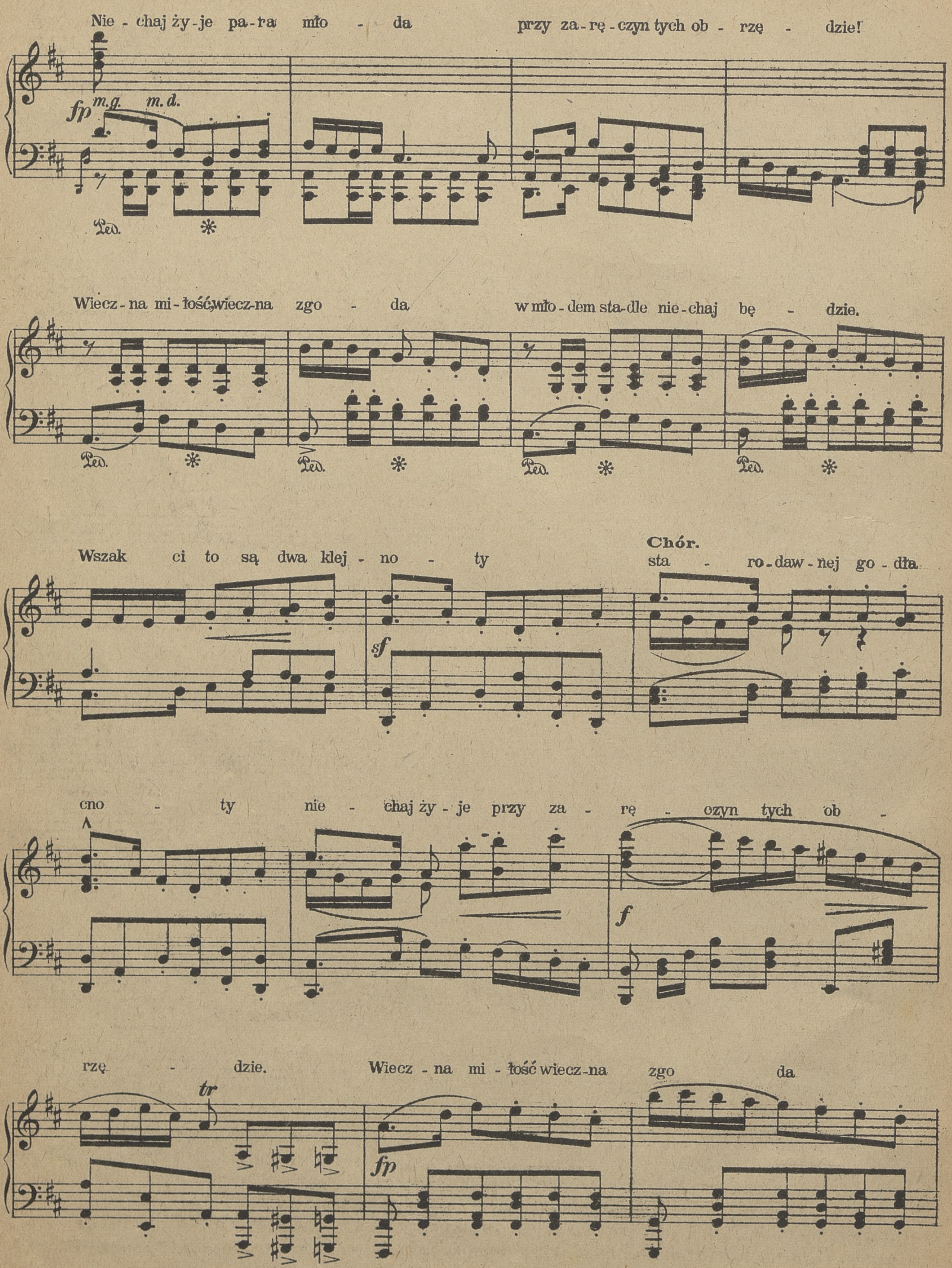
„Halkę“ dwu-aktową dano po raz pierwszy na estradzie w Wilnie 1. stycznia 1848; 16. lutego 1854 wprowadzono ją tamże na scenę. Dnia 1. stycznia 1858 roku wystawiła operę tę już cztero-aktową po raz pierwszy Warszawa, 26. zaś listopada Wilno. Rok 1865 przynosi setne przedstawienie w Warszawie, podczas gdy premjera tej opery we Lwowie odbyła się 17. marca 1867. Pierwsze przedstawienie „Halki“ w Pradze czeskiej miało miejsce dnia 28. lutego, zaś w Poznaniu 8. marca 1873. Pierwszy polski sezon operowy inauguruje Lwów dnia 6. kwietnia 1872 r. „Halką“ a 8. kwietnia 1889 r. wystawiają dzieło to po raz pierwszy w niemieckim teatrze w Rydze. Wykonano dalej „Halkę“ w roku 1892 na Wystawie muzycznej w Wiedniu, w roku 1903 w Nowym Yorku, 1905 w Medjolanie a 9. grudnia 1908 roku święciła Warszawa jubileusz pięciosetnego przedstawienia tej pierwszej narodowej opery. Ciekawym szczegółem jej losów jest i to, że odspiewana kilkakrotnie przez polski zespół w Wiedniu w roku 1915, zyskała sobie uznanie krytyki tamtejszej znacznie pochlebniejsze niż poprzednio w roku 1892 przy siłach artystycznych pierwszorzędnych (Jontka spiewał Myszuga), balecie warszawskim i orkiestrze miejscowej doskonałej.

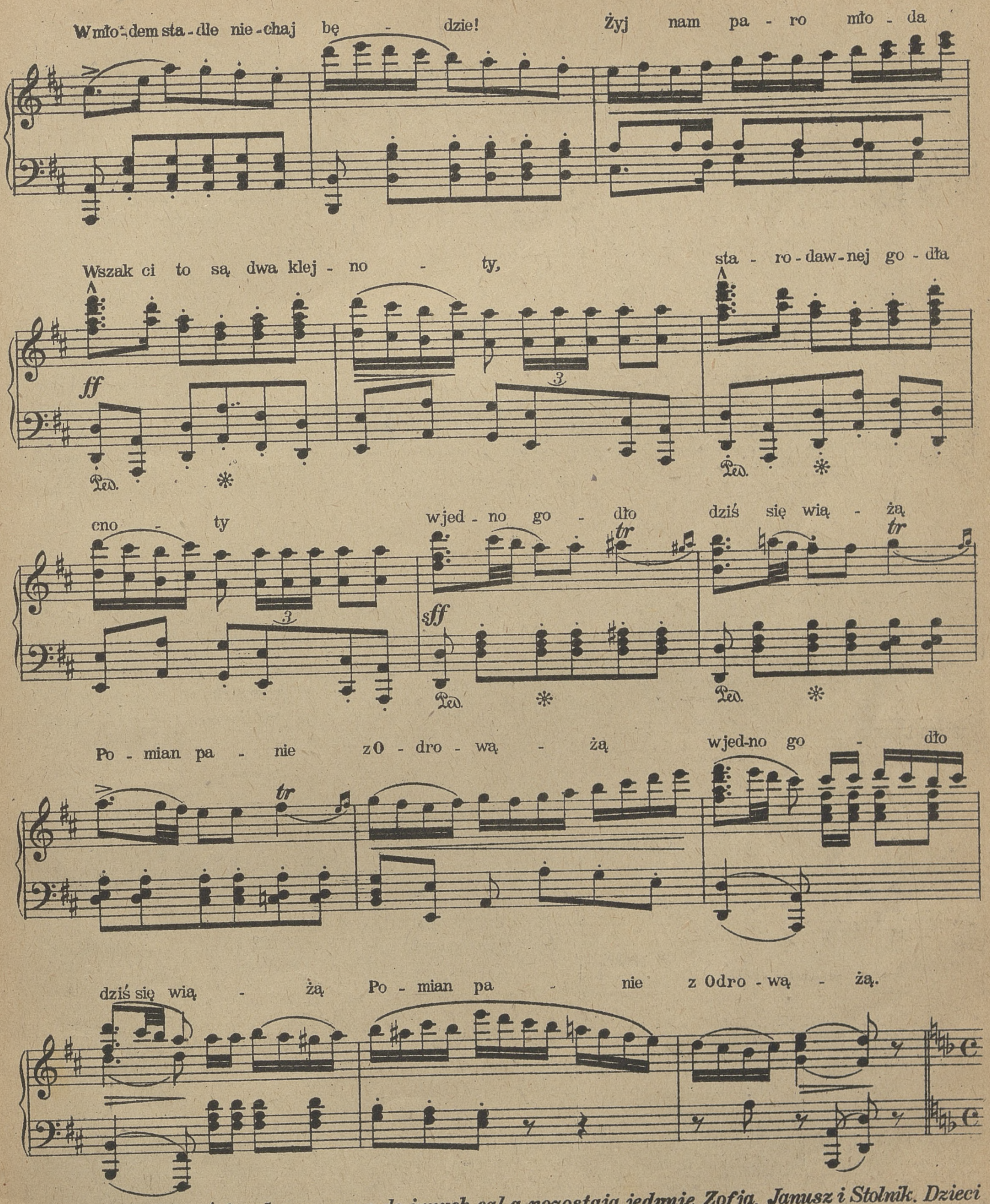
HALKA
Opera
Stanisława Moniuszki.

W mieście, w domu Stolnika rojno i gwarno. Toć to odbywają się zaręczyny jego jedynaczki Zofji z młodym, bogatym szlachcicem Januszem. Goście tańczą i gęsto krążą kielichy. Pomiędzy stołami biesiadujących uwija się służba, nad którą rej wodzi Dziemba, zaufany Stolnika. Tańczą poloneza.

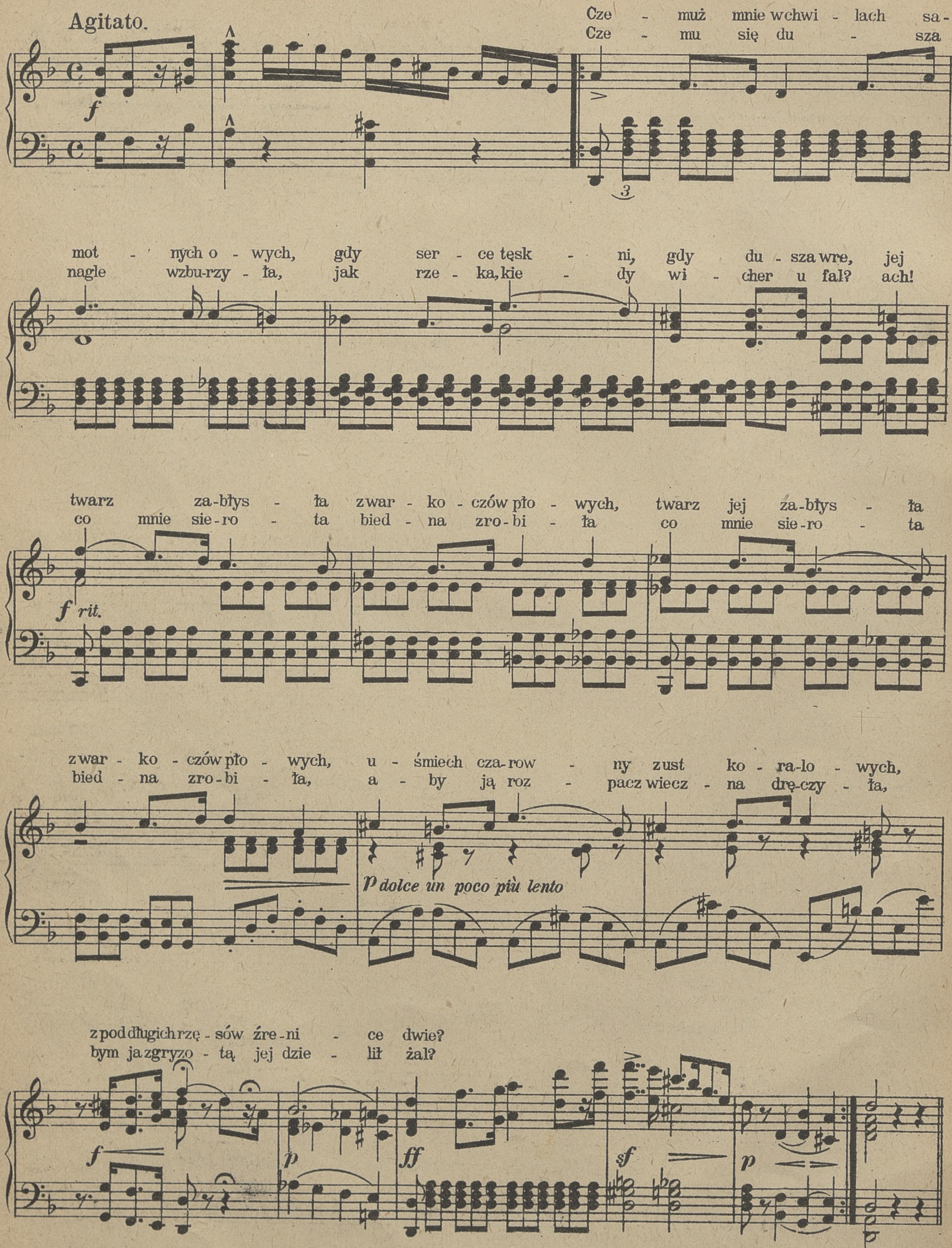


Dziemba wznosi puhar, by wypić zdrowie młodej pary.

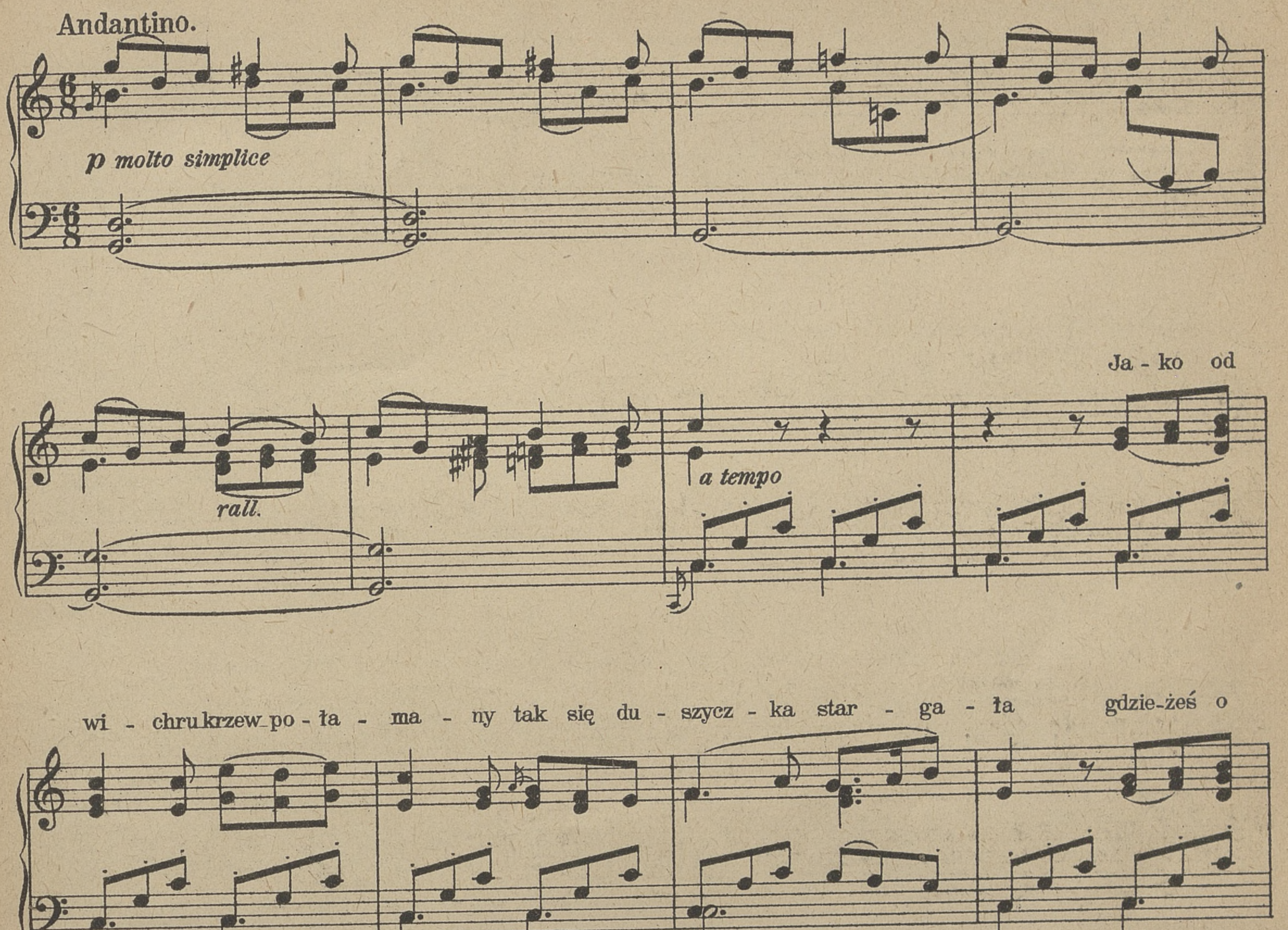

Nie - chaj ży - je pa - ra mło - da przy za - rę - czyn tych ob - rzę - dzie!
fp m.g. m.d.
Ped. *
Wiecz - na mi - łość, wiecz - na zgo - da w mło - dem sta - dle nie - chaj bę - dzie.
Ped. * Ped. * Ped. * Ped. *
Wszak ci to są dwa klej - no - ty
sf
Chór.
sta - ro - daw - nej go - dła
cno - ty nie - chaj ży - je przy za - rę - czyn tych ob -
f
rzę - dzie.
tr
Wiecz - na mi - łość wiecz - na zgo da
fp

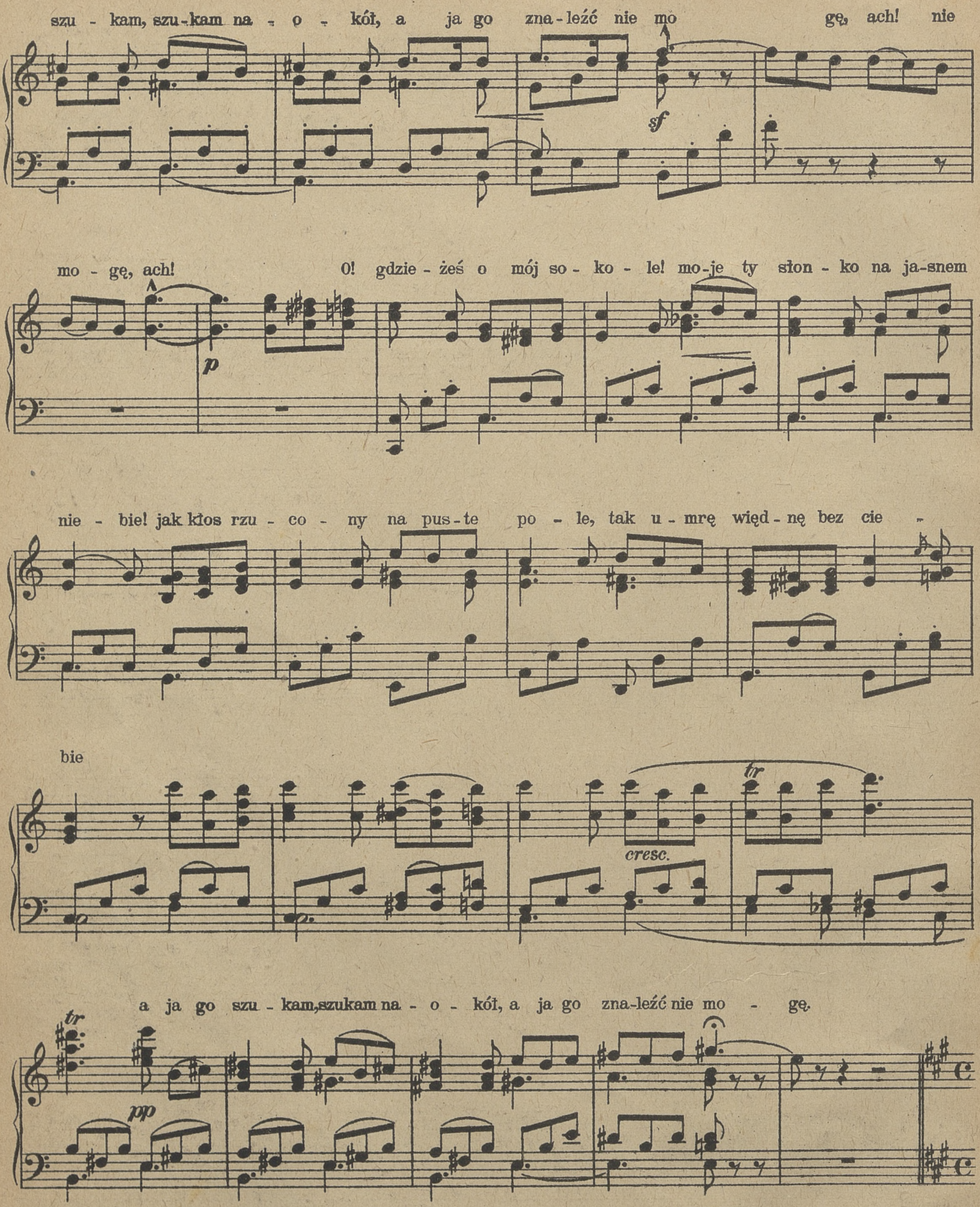


Po wiwatach gości polonez rusza do innych sal a pozostają jedynie Zofja, Janusz i Stolnik. Dzieci proszą ojca o błogosławieństwo, gdy w tem nagle dolatują z ogrodu dźwięki żałosnej piosenki: „Jako od wichru krzew połamany.“ Oburza się Stolnik bo któż śmie dzisiaj mącić radosne chwile smutną pieśnią; lituje się nad zasmuconą Zofja a niepokoi Janusz. Poznał bowiem ten głos. To głos Halki, dziewczyny z jego wsi, kochanki jego, która widocznie dowiedziawszy się, że panicz ją porzucił, przybiegła za nim do miasta. Wyprowadza szybko Janusz narzeczoną i Stolnika, sam zaś biegnie, by jak najprędzej wyprawić Halkę z powrotem do domu. Żal mu biednej dziewczyny, nie wie jak się jej pozbyć.

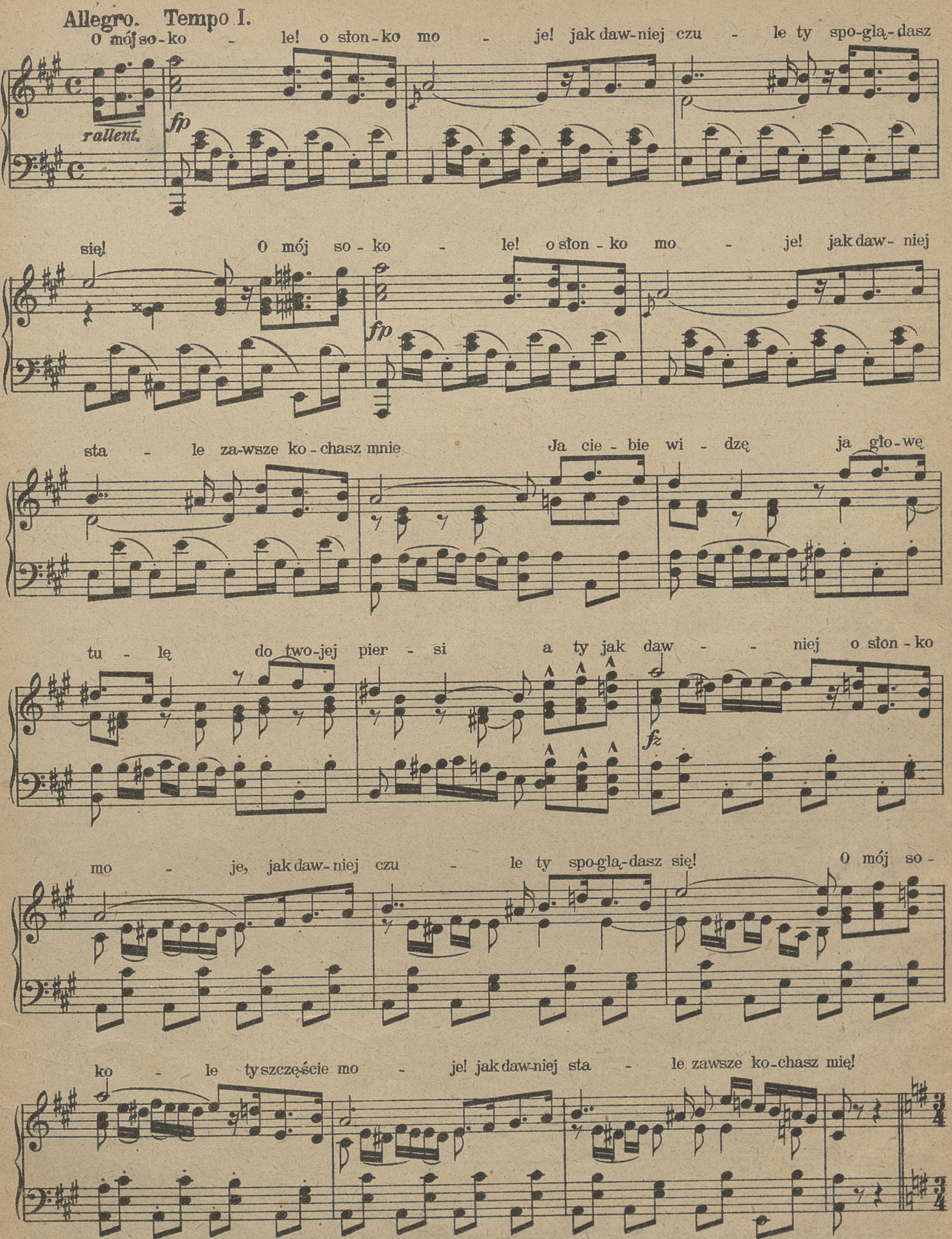


Z pieśnią na ustach wchodzi Halka na pokoje, nie spostrzegając początkowo Janusza.

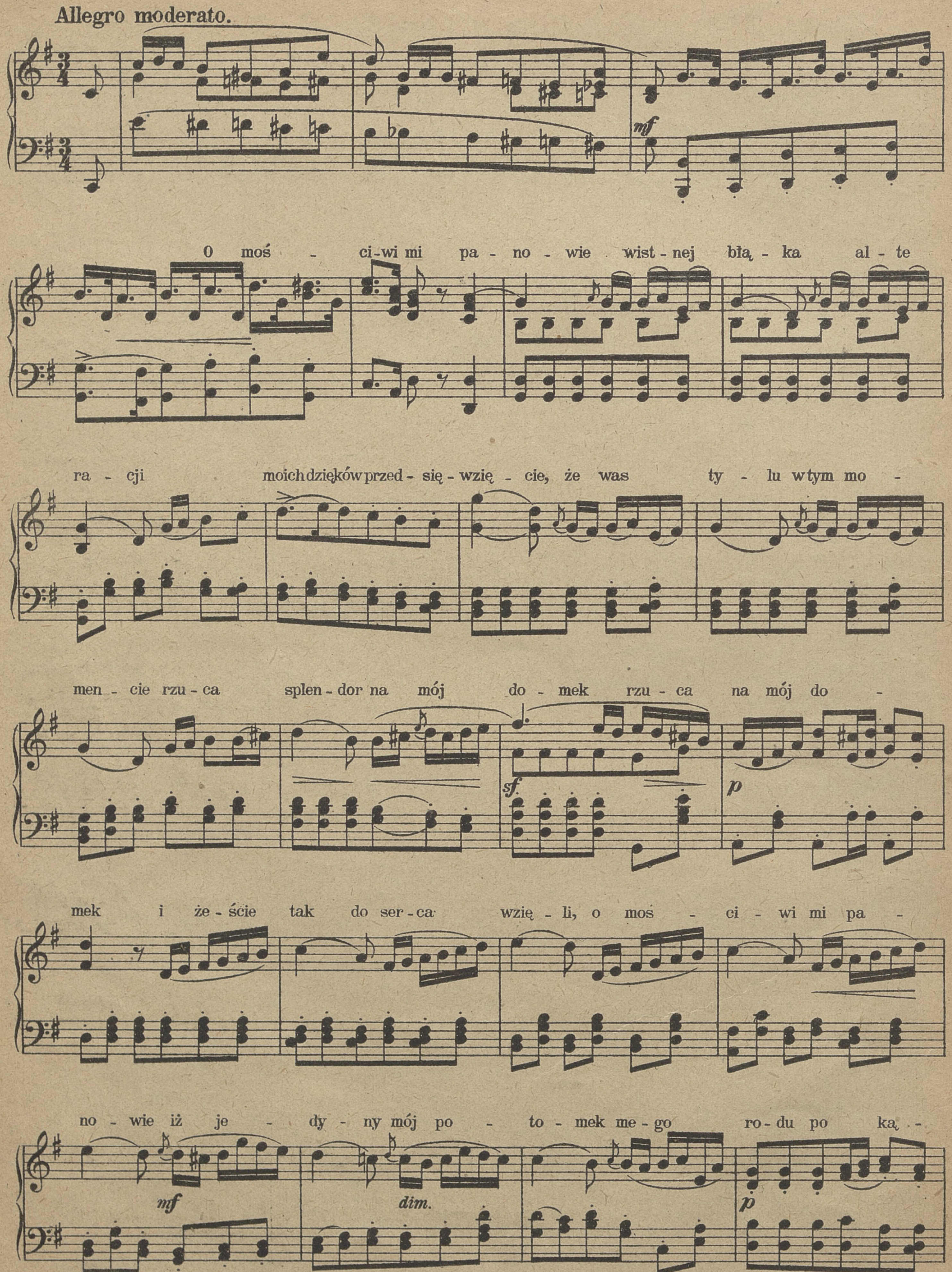

Andantino.
p molto simplice
rall.
a tempo
Ja - ko od
wi - chru krzew po - ła - ma - ny tak się du - szycz - ka star - ga - ła gdzie-żeś o
gdzie - żeś wian - ku ró - ża - ny gdzie w nim li - lij - ko ty bia - ła? za-brał mnie
wszyst - ko Jaś - ko mój so - kół za-brał mnie ca - łą nie - bo - gę a ja go
pp

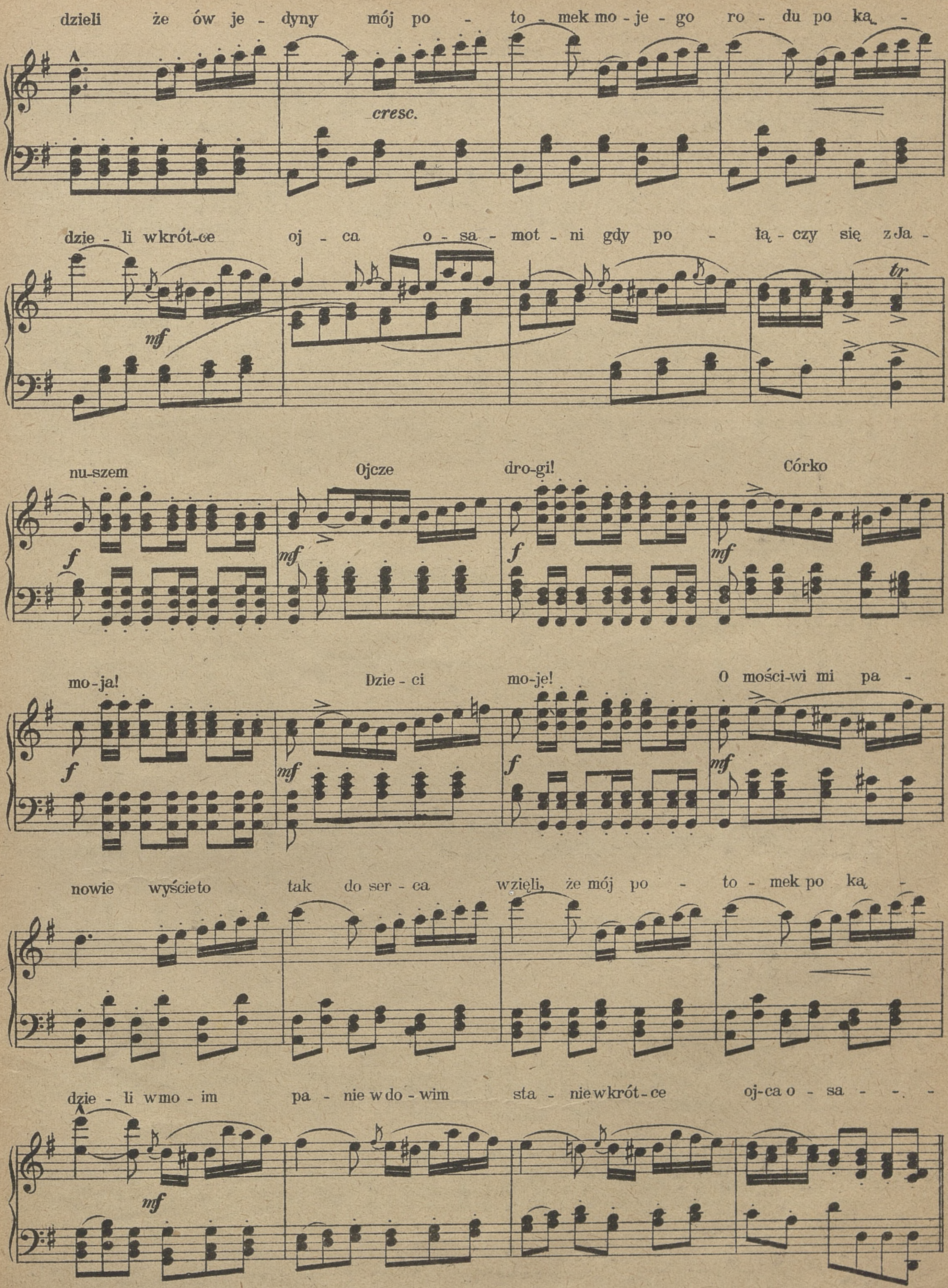


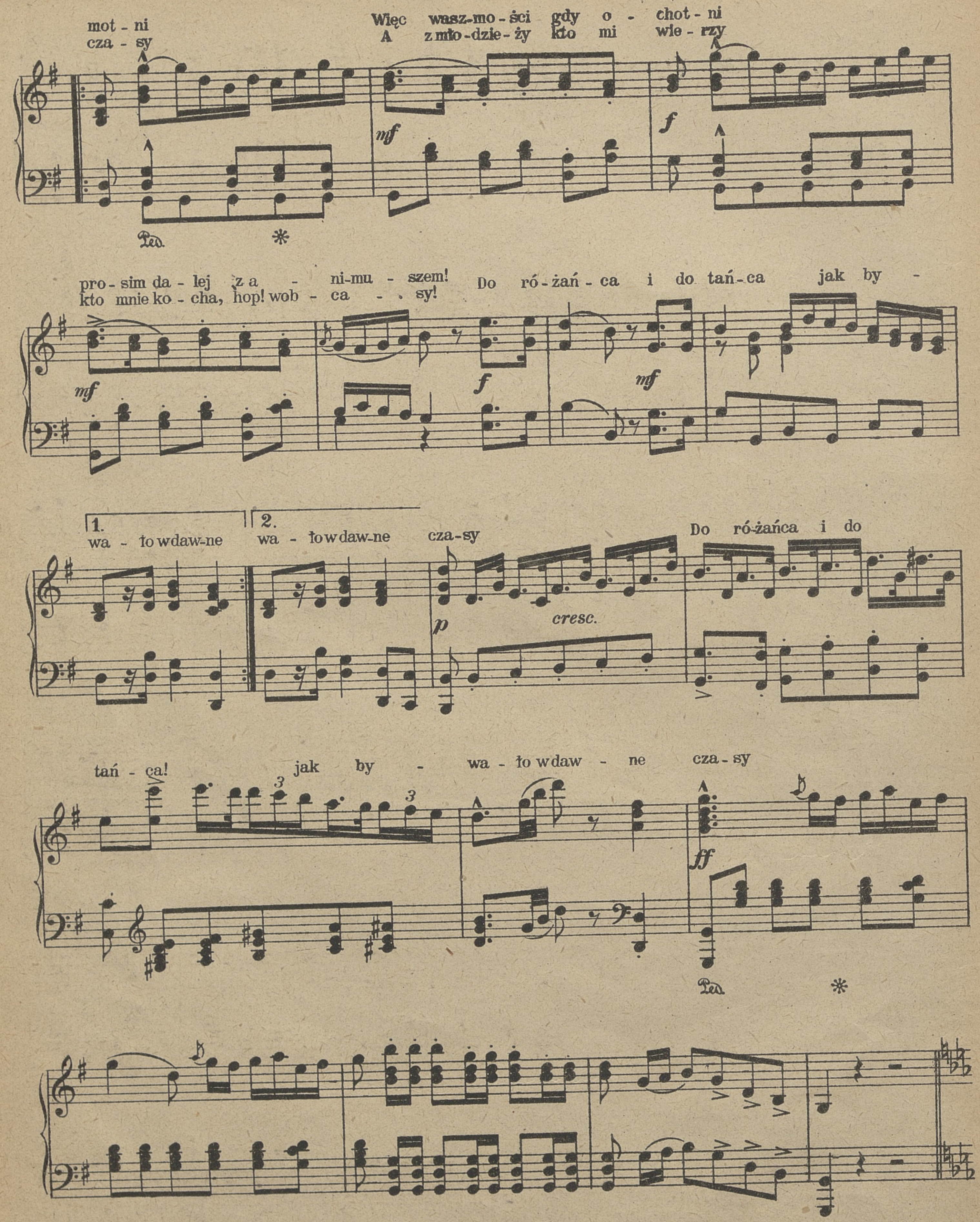
Ujrzawszy Janusza rzuca się Halka z okrzykiem radości w jego objęcia, Janusz jednak tłumaczy jej, że teraz odejść musi. Kocha ją jak dawniej, przyrzeka, że jej nie porzuci, że odejdą razem w góry, do rodzinnej wioski. Prosi, by czekała nań „za miastem nad Wisłą, tam, gdzie krzyż wyniosły i dwie figury". Uwierzyła Halka i jeszcze raz daje wyraz swej miłości i radości.



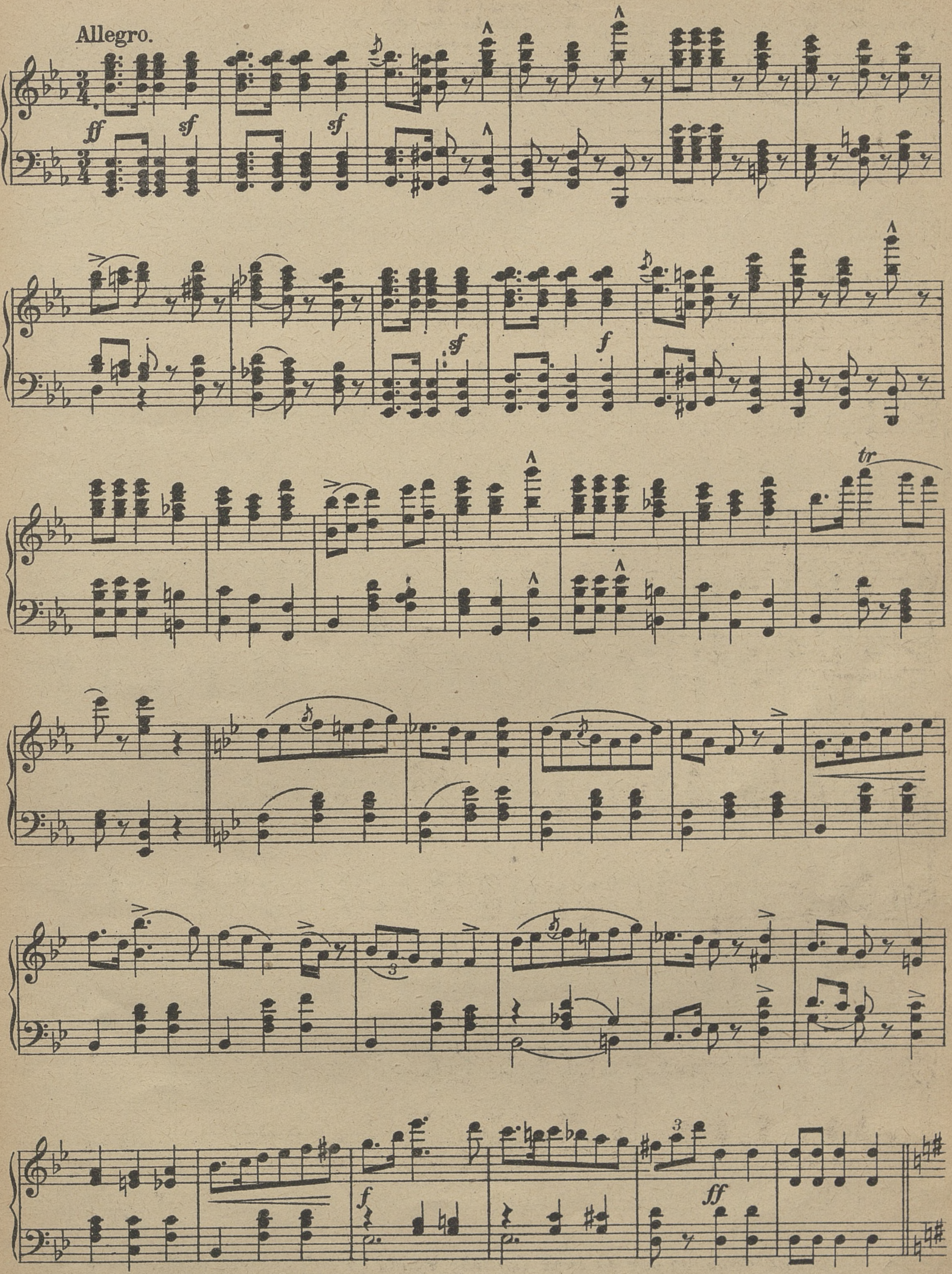
Odeszła wreszcie, otrzymawszy ponowne zapewnienia miłości i wierności. Odetchnął Janusz. Niebezpieczeństwo minęło. Goście wchodzą na salę i powtórne wznoszą wiwaty. Odpowiada Stolnik.

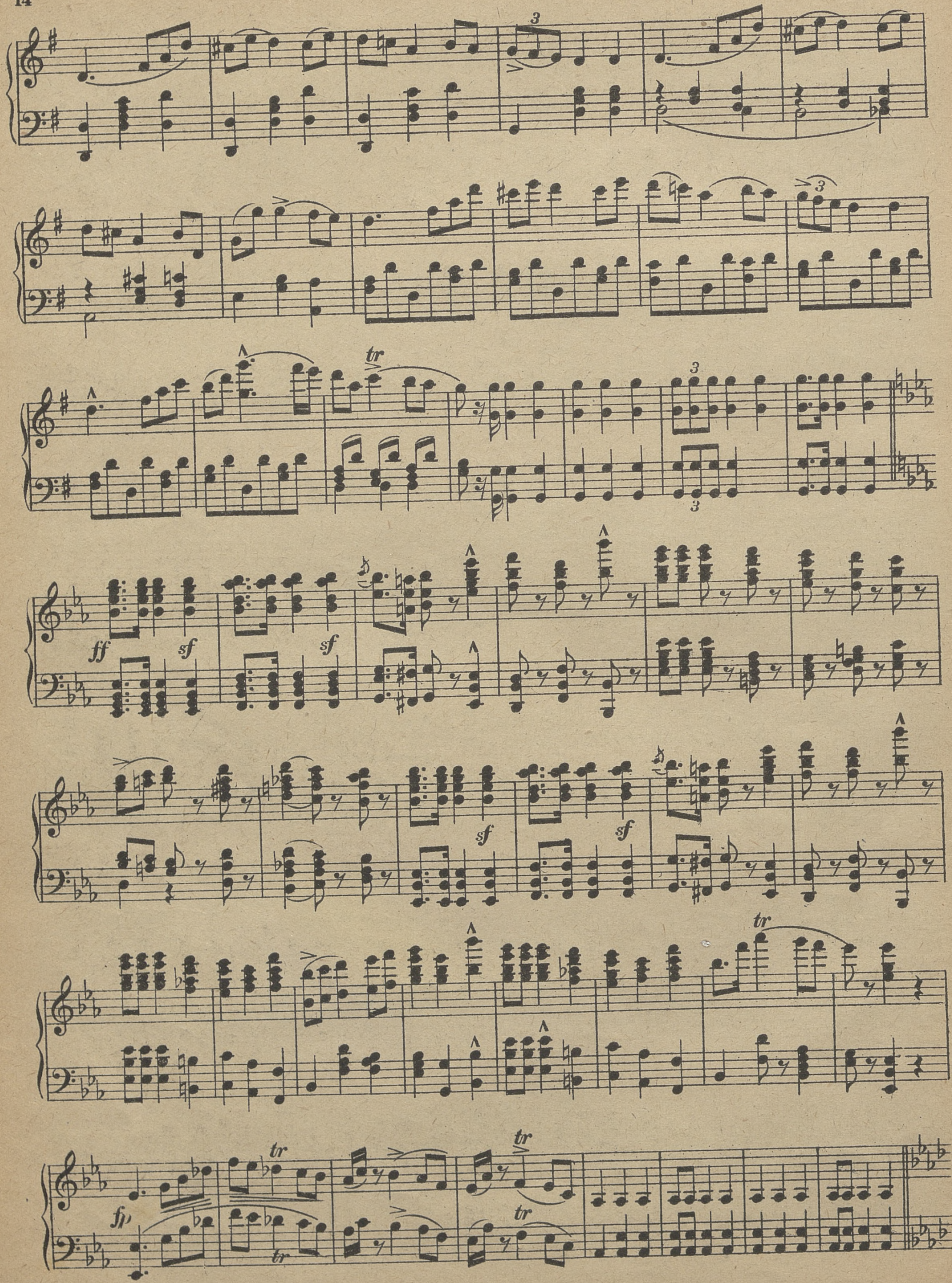

Allegro moderato.
mf
O moś - ci-wi mi pa - no - wie wist-nej błą - ka al - te
ra - cji moich dzięków przed - się - wzię - cie, że was ty - lu w tym mo -
men - cie rzu - ca splen - dor na mój do - mek rzu - ca na mój do -
sf
p
mek i że - ście tak do ser - ca wzię - li, o moś - ci - wi mi pa -
no - wie iż je - dy - ny mój po - to - mek me - go ro - du po ka -
mf
dim.
p

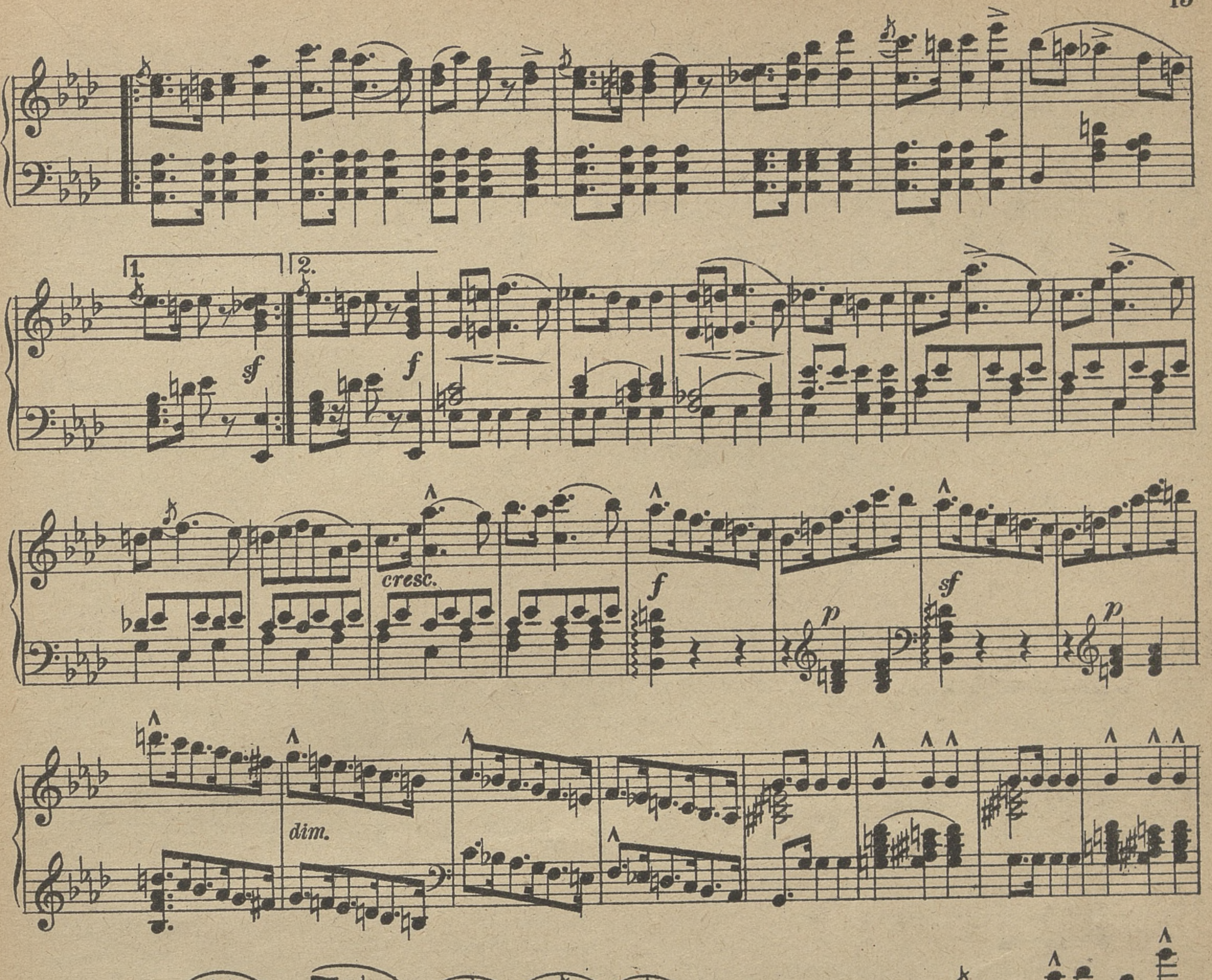

dzieli że ów je - dyny mój po - to - mek mo - je - go ro - du po ką -
cresc.
dzie - li wkrót-ce oj - ca o - sa - mot - ni gdy po - łą - czy się z Ja -
nu-szem Ojcze dro-gi! Córko
mo-ja! Dzie - ci mo-je! O mości-wi mi pa -
nowie wyście to tak do ser - ca wzięli, że mój po - to - mek po ką -
dzie - li w mo - im pa - nie w do - wim sta - nie wkrót - ce oj-ca o - sa - - -



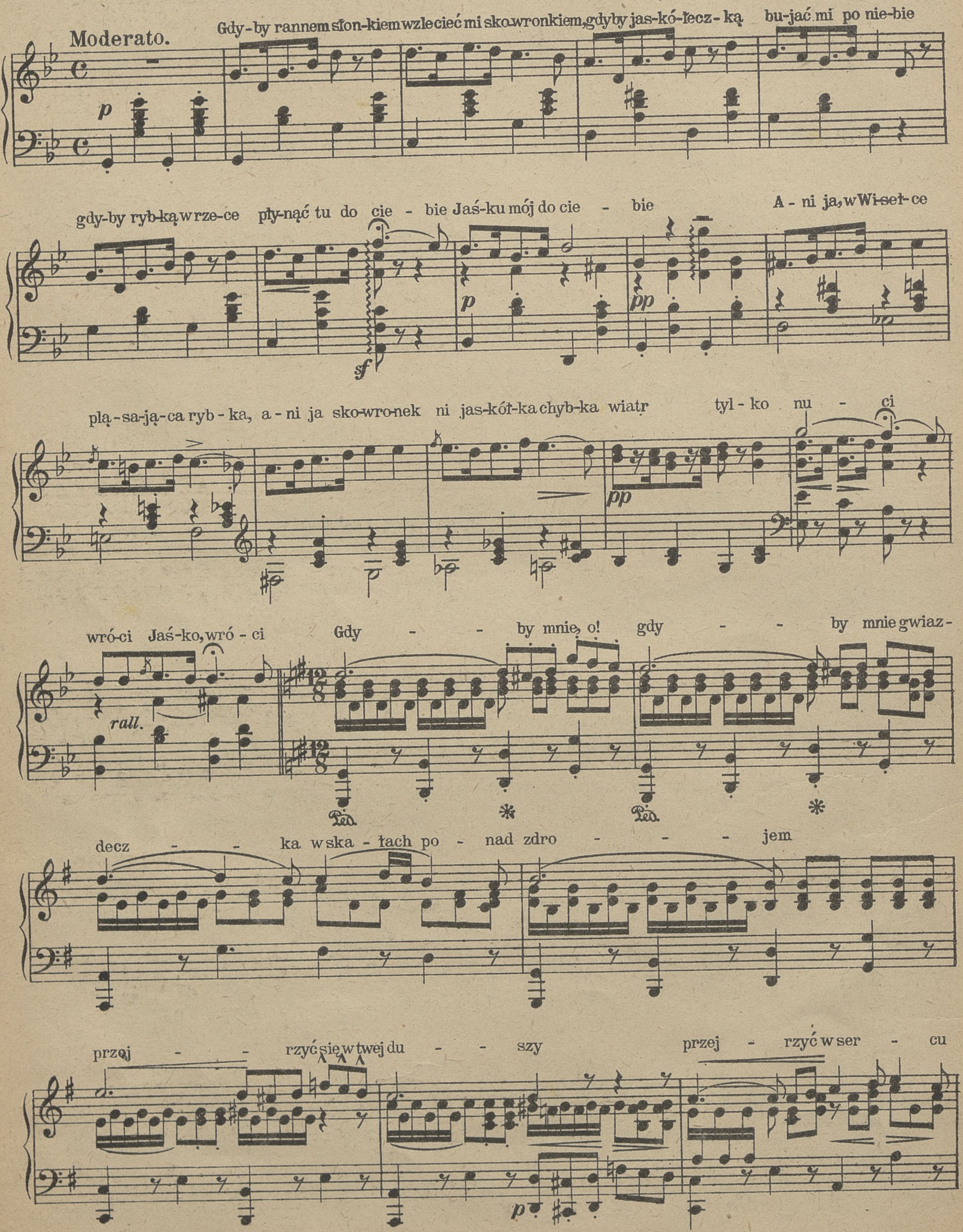
Ledwie Stolnik skończył, gdy na znak Dziemby wpada na salę ochoczy mazur.

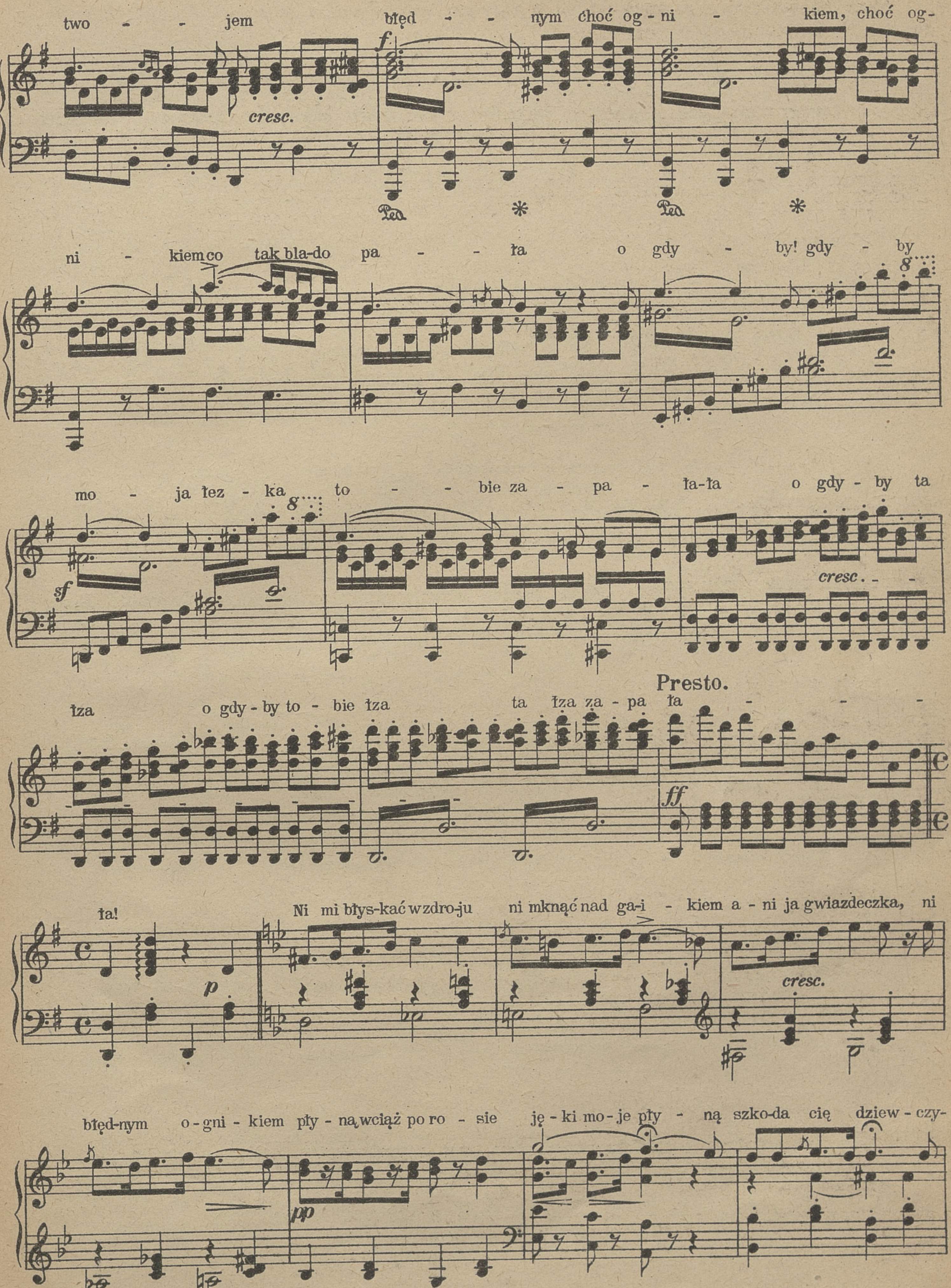

Allegro.
ff
sf
sf
sf
f
tr
f
ff

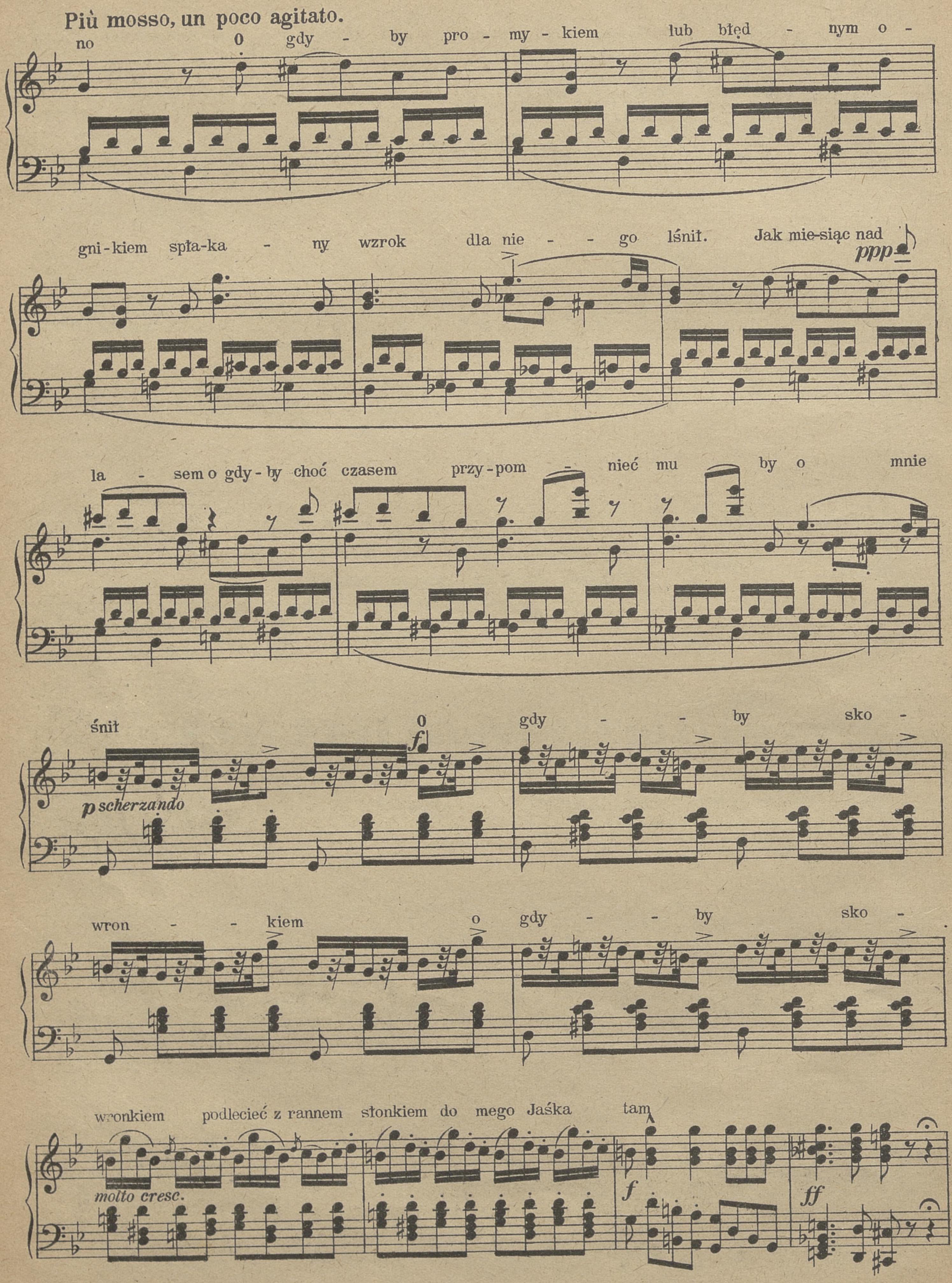

3
tr
ff
sf
fp

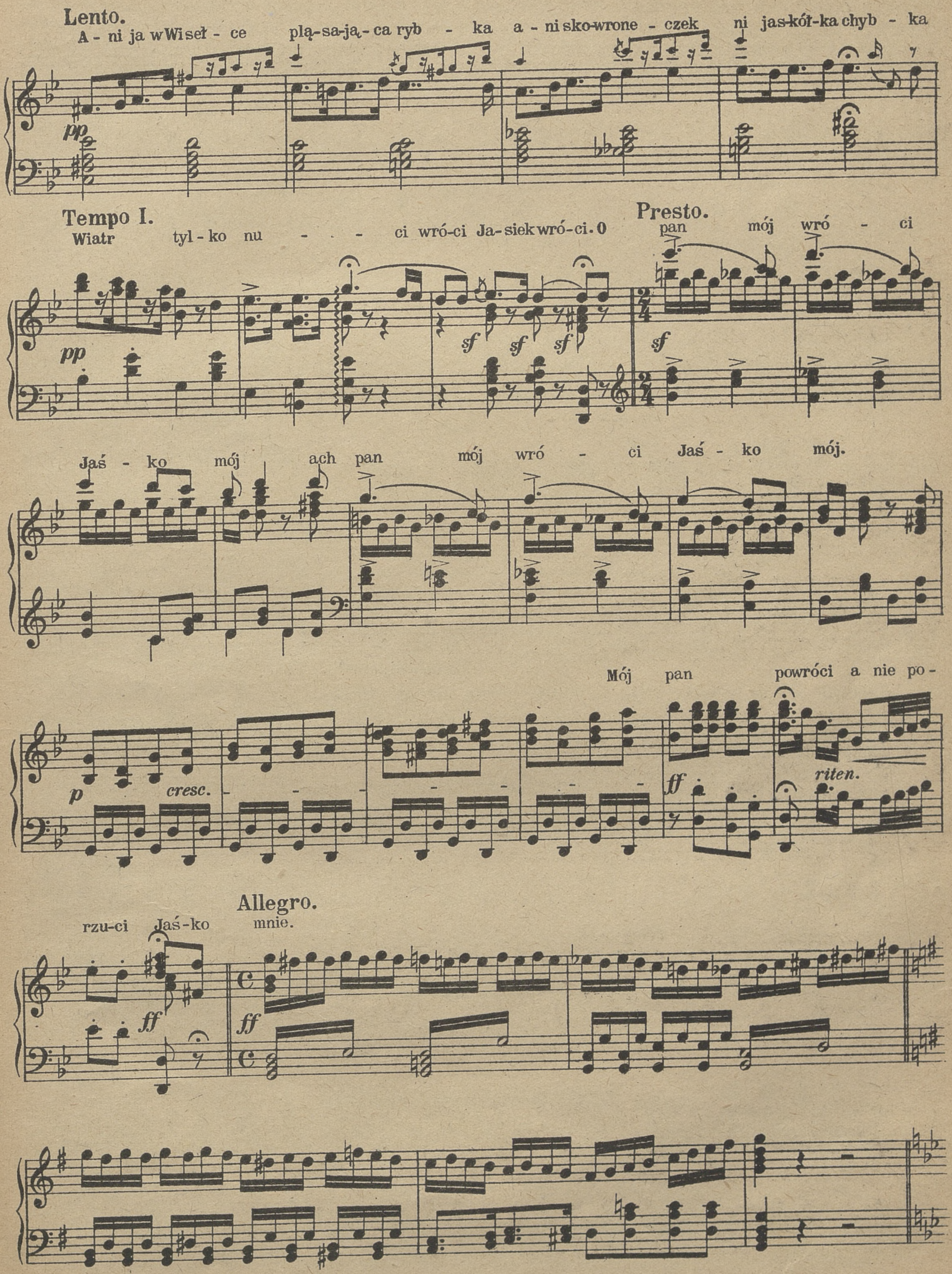

1.
2.
sf
f
cresc.
f
p
sf
p
dim.
sf
sf
sf
sfz
tr

Halka bezskutecznie czekała na swego panicza, wraca zatem do miasta i oczekuje go przed domem Stolnika. Marzy o przyszłości:

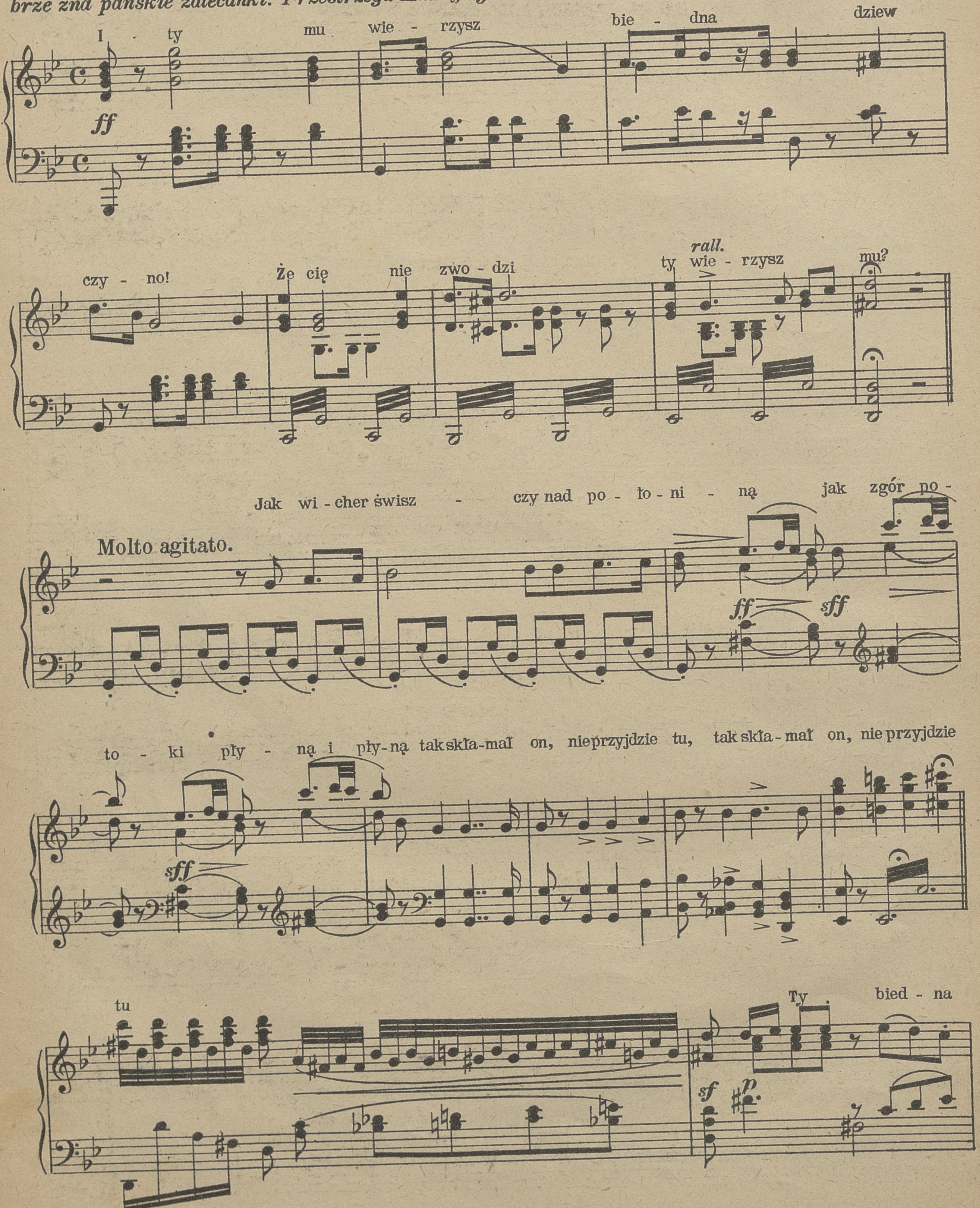


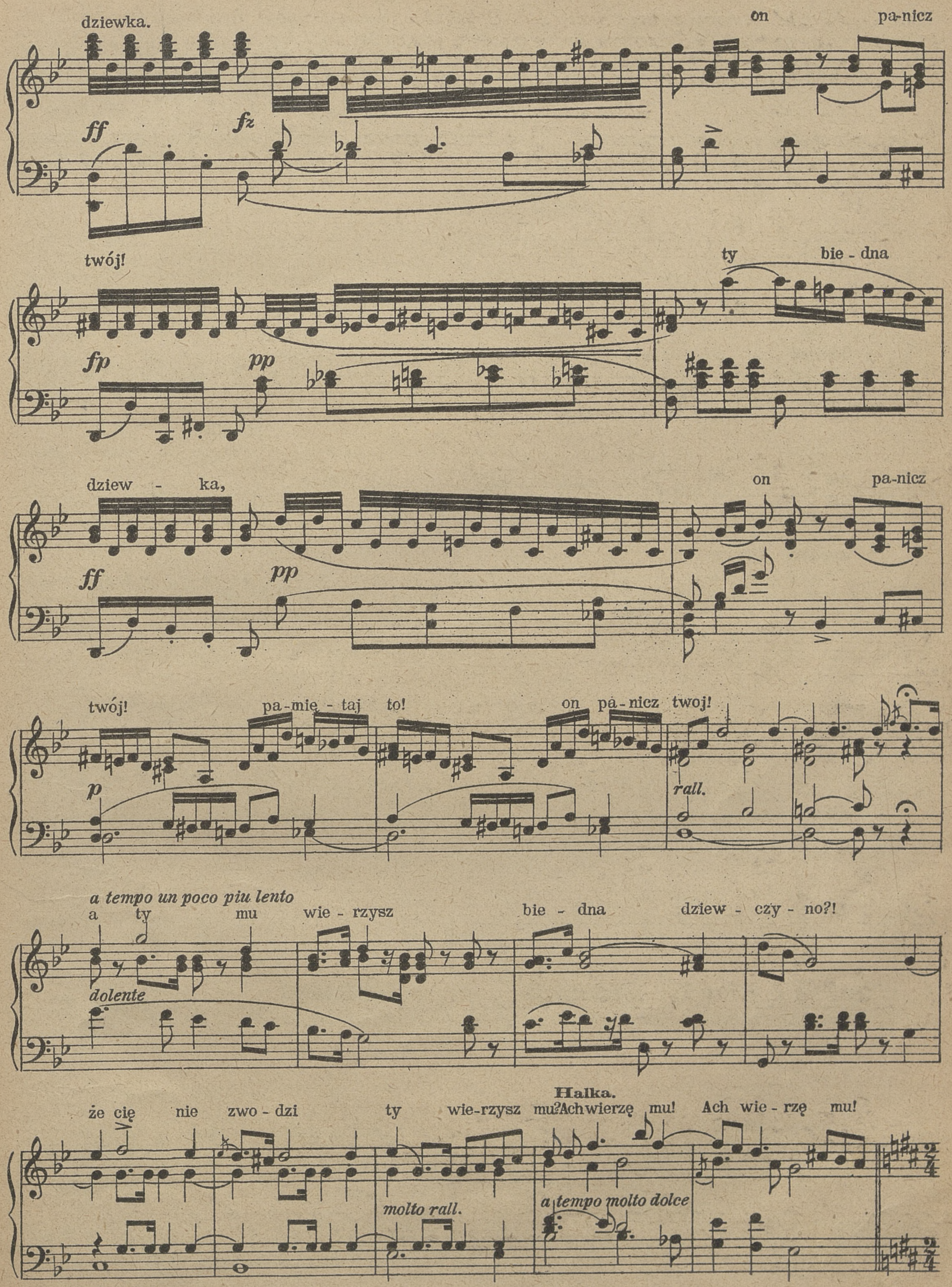

two - - jem błęd - - nym choć og - ni - kiem, choć og-
cresc.
f
Ped. * Ped. *
ni - kiem co tak bla-do pa - - - ła o gdy - by! gdy - by
mo - ja łez - ka to - - bie za - pa - ła-ła o gdy - by ta
sf
cresc.
Presto.
łza o gdy - by to - bie łza ta łza za - pa ła - - - -
ff
ła!
p
Ni mi błys-kać w zdro-ju ni mknąć nad ga-i - kiem a - ni ja gwiazdeczka, ni
cresc.
błęd-nym o-gni - kiem pły - ną wciąż po ro - sie ję - ki mo - je pły - ną szko-da cię dziew - czy-
pp

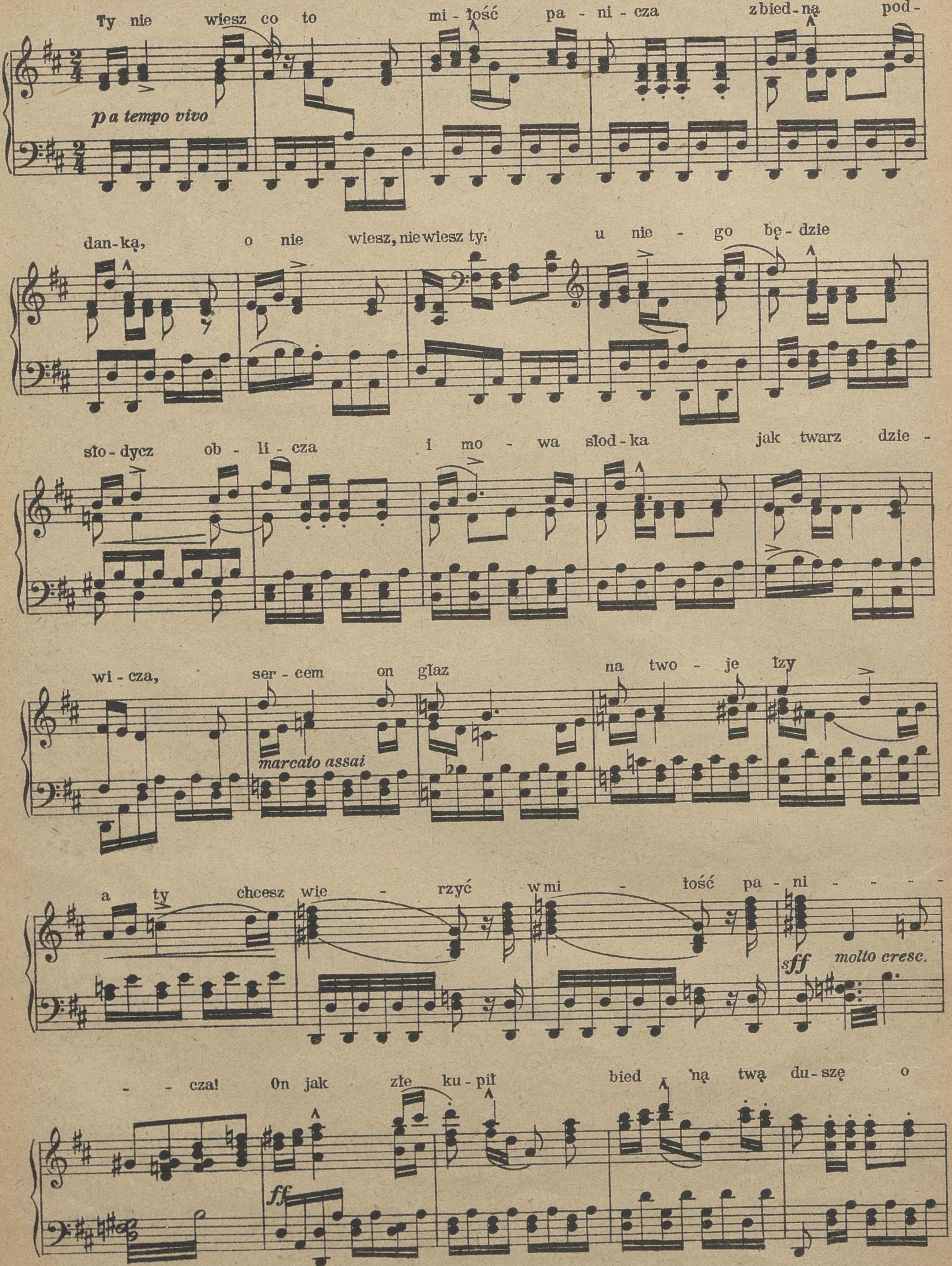

Più mosso, un poco agitato.
no O gdy - by pro - my - kiem lub błęd - nym o -
gni - kiem spła-ka - ny wzrok dla nie - - go lśnił. Jak mie-siąc nad
ppp
la - sem o gdy - by choć czasem przy - pom - nieć mu by o mnie
śnił O gdy - - by sko -
p scherzando
f
wron - - kiem o gdy - - by sko -
wronkiem podlecieć z rannem słonkiem do mego Jaśka tam
molto cresc.
f
ff

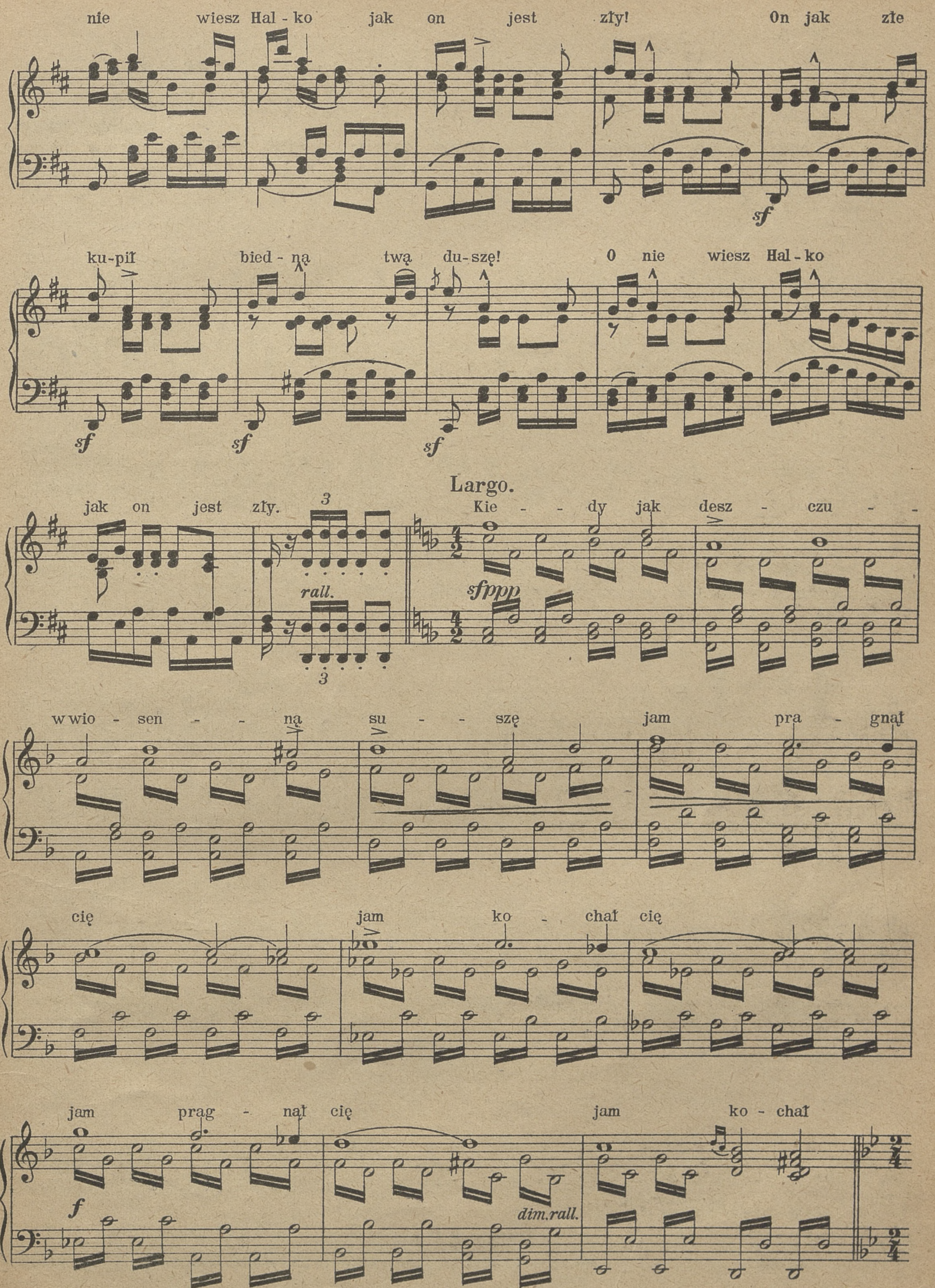

Lento.
A - ni ja w Wiseł - ce plą-sa-ją-ca ryb - ka a - ni sko-wrone - czek ni jas-kół-ka chyb - ka
pp
Tempo I.
Wiatr tyl - ko nu - - - ci wró-ci Ja-siek wró-ci. O
pp
sf sf sf
Presto.
pan mój wró - ci
sf
Jaś - ko mój ach pan mój wró - ci Jaś - ko mój.
p cresc.
Mój pan powróci a nie po -
ff
riten.
Allegro.
rzu-ci Jaś-ko mnie.
ff
ff

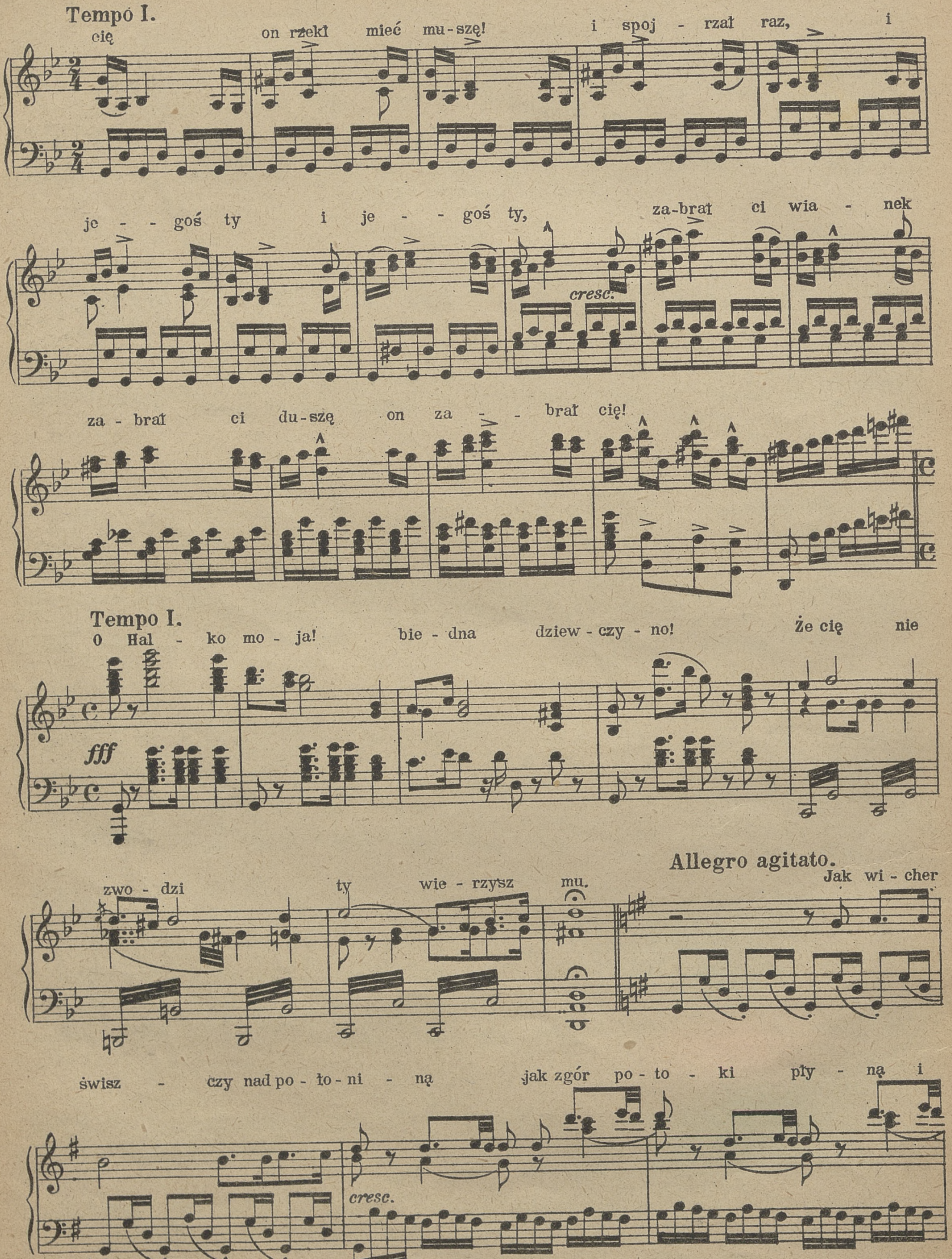
Nadchodzi Jontek towarzysz lat dziecięcych Halki, który z nią przybył do miasta. Opowiada mu Halka o swem spotkaniu z Januszem, że nie prawdą jest, co jej Jontek prawił, że jej nieporzucił kochanek, że wnet nadejdzie, by wraz z nią powrócić na wieś. Jontek jednak nie dowierza. Zbyt dobrze zna pańskie zalecanki. Przestrzega Halkę, by nie dawała wiary słodkim słowom.

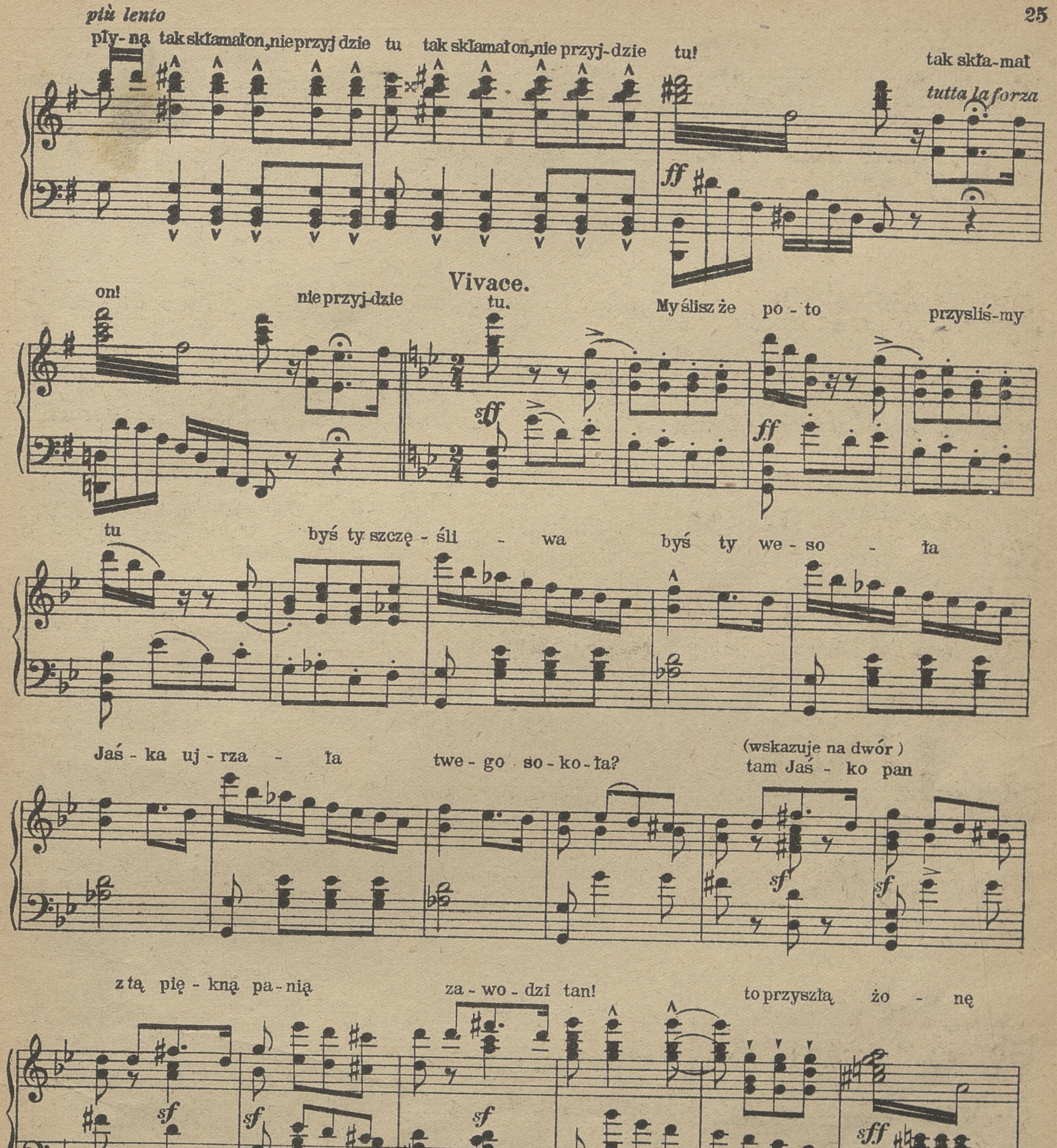


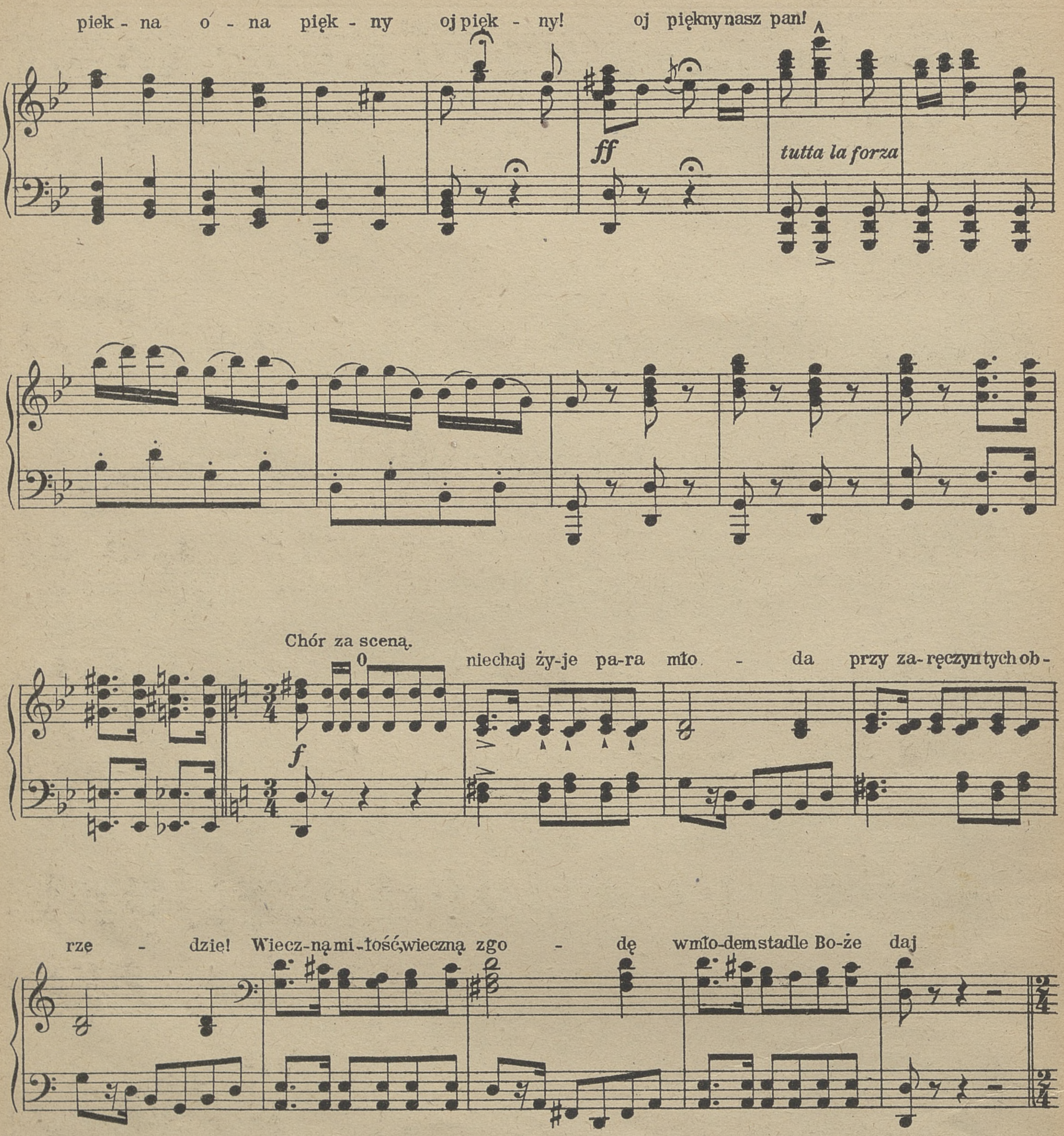

dziewka.
on
pa-nicz
ff
fz
twój!
ty
bie - dna
fp
pp
dziew - ka,
on
pa-nicz
ff
pp
twój!
pa-mię - taj
to!
on pá-nicz
twoj!
p
rall.
a tempo un poco piu lento
a ty mu wie - rzysz
bie - dna
dziew - czy - no?!
dolente
Halka.
że cię nie zwo - dzi
ty wie-rzysz mu?Achwierzę mu!
Ach wie - rzę mu!
molto rall.
a tempo molto dolce


Ty nie wiesz co to mi - łość pa - ni - cza zbied - ną pod-
p a tempo vivo
dan - ką, o nie wiesz, nie wiesz ty: u nie - go bę - dzie
sło - dycz ob - li - cza i mo - wa słod - ka jak twarz dzie -
wi - cza, ser - cem on głaz na two - je łzy
marcato assai
a ty chcesz wie - rzyć w mi - łość pa - ni - - - -
sff molto cresc.
- - cza! On jak złe ku - pił bied - ną twą du - szę o
ff


nie wiesz Hal - ko jak on jest zły! On jak złe
sf
kupił bied - ną twą du-szę! O nie wiesz Hal - ko
sf sf sf
Largo.
jak on jest zły. 3 Kie - - dy jak desz - czu - -
rall. sfppp
3
w wio - sen - - ną su - - szę jam pra - gnął
cię jam ko - chał cię
jam prag - nął cię jam ko - chał
f
dim. rall.


Tempo I.
cię on rzekł mieć mu-szę! i spoj - rzał raz, i
je - - goś ty i je - - goś ty, za-brał ci wia - nek
cresc.
za - brał ci du-szę on za - - brał cię!
Tempo I.
O Hal - ko mo - ja! bie - dna dziew - czy - no! Że cię nie
fff
zwo - dzi ty wie - rzysz mu.
Allegro agitato.
Jak wi - cher
świsz - czy nad po - ło - ni - ną jak zgór po - to - ki pły - ną i
cresc.

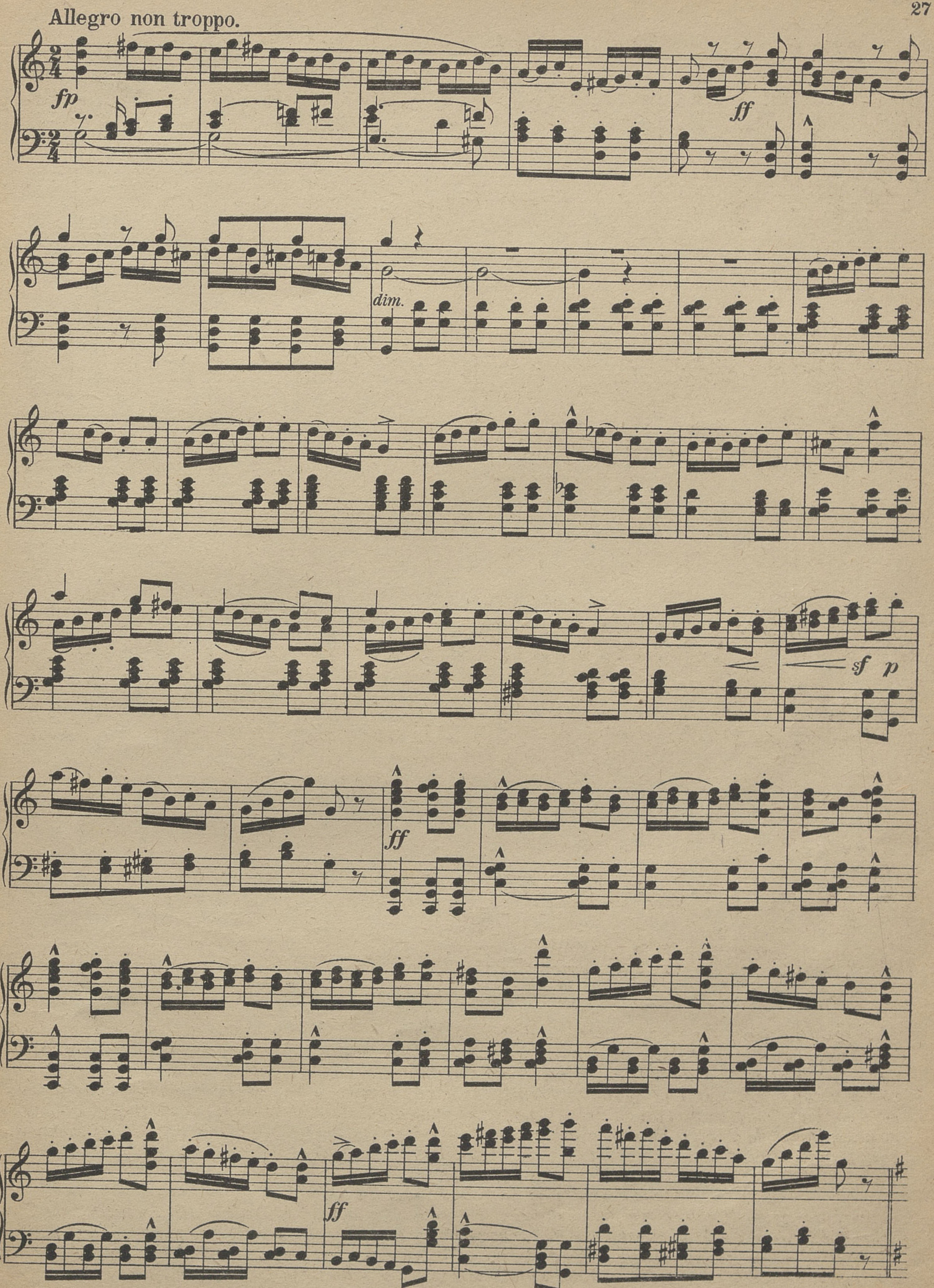

più lento
pły-ną tak skłamał on, nie przyj dzie tu tak skłamał on, nie przyj-dzie tu! tak skła-mał
tutta la forza
ff
on! nie przyj-dzie tu.
Vivace.
My ślisz że po - to przyszliś-my
sff
ff
tu byś ty szczę - śli - wa byś ty we - so - ła
Jaś - ka uj - rza - ła twe - go so - ko - ła?
(wskazuje na dwór)
tam Jaś - ko pan
sf
z tą pię - kną pa - nią za - wo - dzi tan! to przyszłą żo - nę
sff
wie - dzie w tan, oj pięk - naż o - na, pięk - ny on! oj

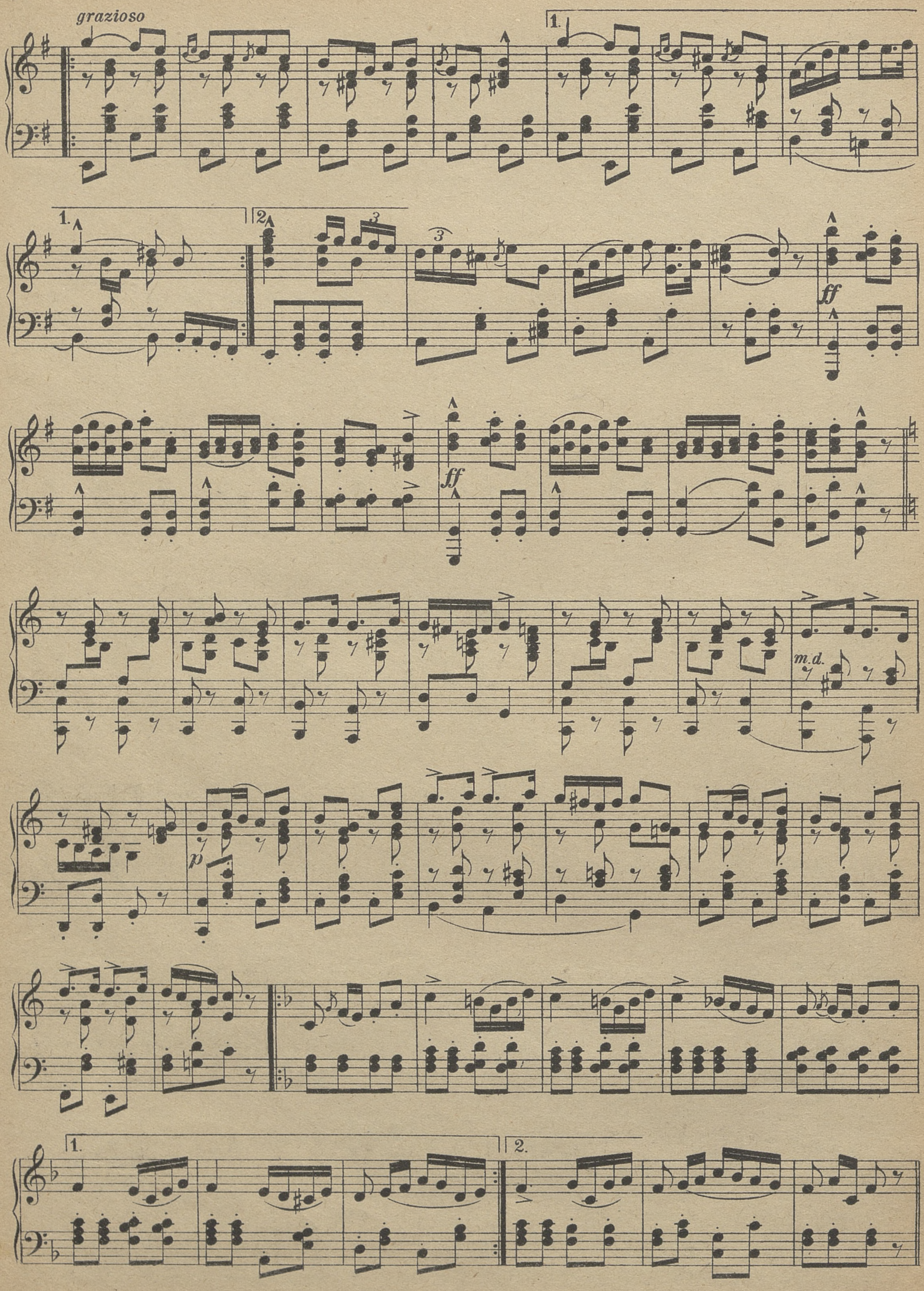


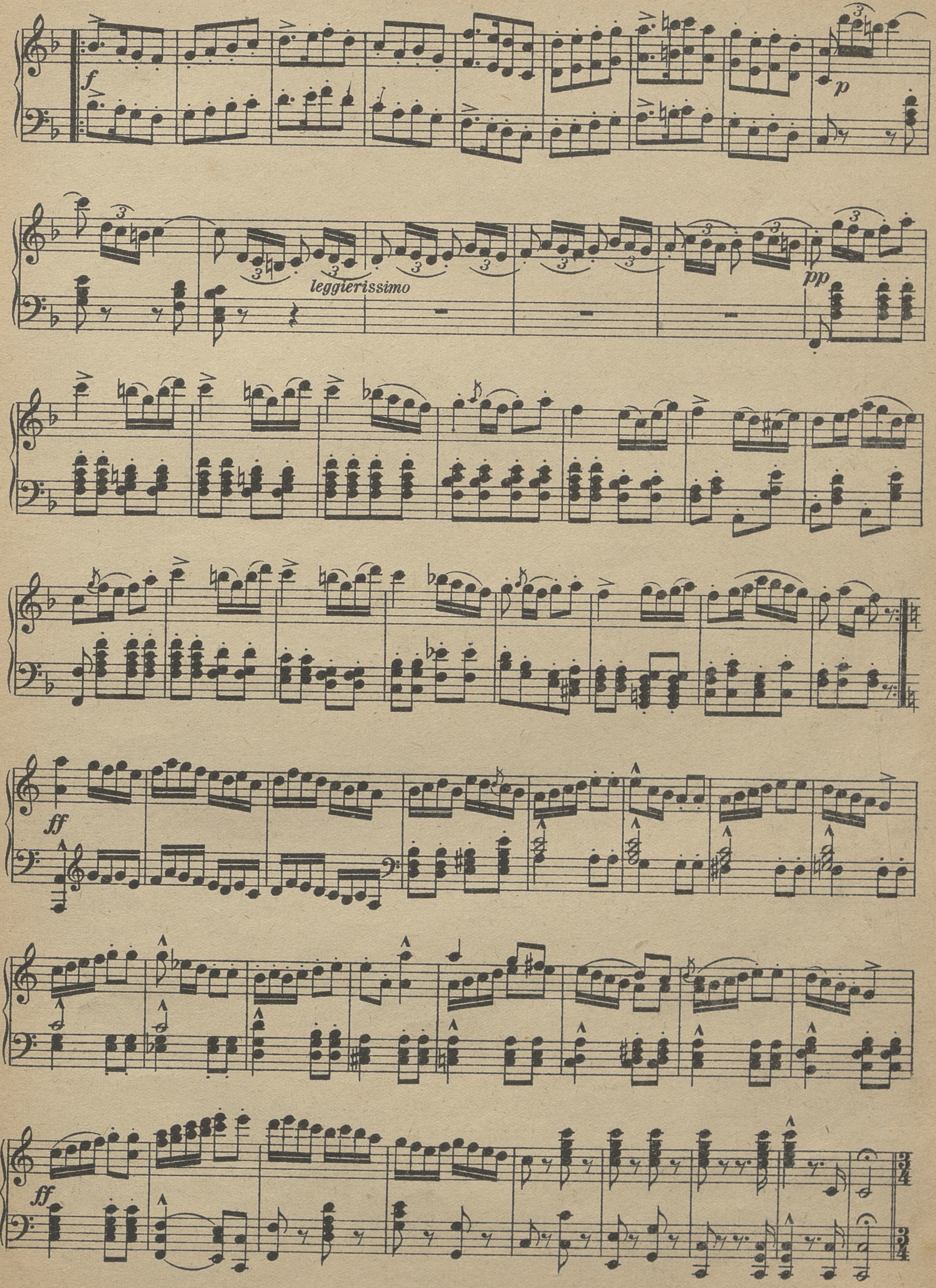
Usłyszała Halka wiwaty. Zrozumiała wreszcie. Pojmuje, że ją oszukano. Nie panując nad sobą biegnie do bramy domu, uderza w nią pięściami i głośno woła, by ją puszczono do jej Jaśka, do ojca jej dziecka. Nadaremnie stara się Jontek ją uspokoić i powstrzymać. W drzwiach staje Janusz i część gości. Ujrzawszy Halkę i Jontka czyni zagniewany Janusz jej wyrzuty, że nie czekała za miastem a jemu, że cierpiącą dziewczynę przyprowadził do miasta. Wzywa Jontka, by ją natychmiast odwiózł do domu a za trud sowicie go wynagrodzi. Lecz Jontek najpokorniej, lecz z głęboko tajoną ironją powiada:

„O dobry Panie! Smutna dola jej!
Nagrodzi was Bóg za tę litość nad biednemi!“

Coraz więcej gości zbiera się przed domem, wychodzą też Zofja i Stolnik, Dziemba z służbą. Parę natrętów każą pachołkom wyprowadzić rzekomo do czeladzi, w rzeczywistości wygnać. Minął miesiąc. W wiosce Janusza ma się odbyć ślub młodej pary. W niedzielę po nieszporach zbiera się lud przed karczmą, by wesoło i ochoczo, wśród śpiewów i tańców zakończyć dzień spoczynku.


Allegro non troppo.
fp
ff
dim.
sf
p
ff
ff

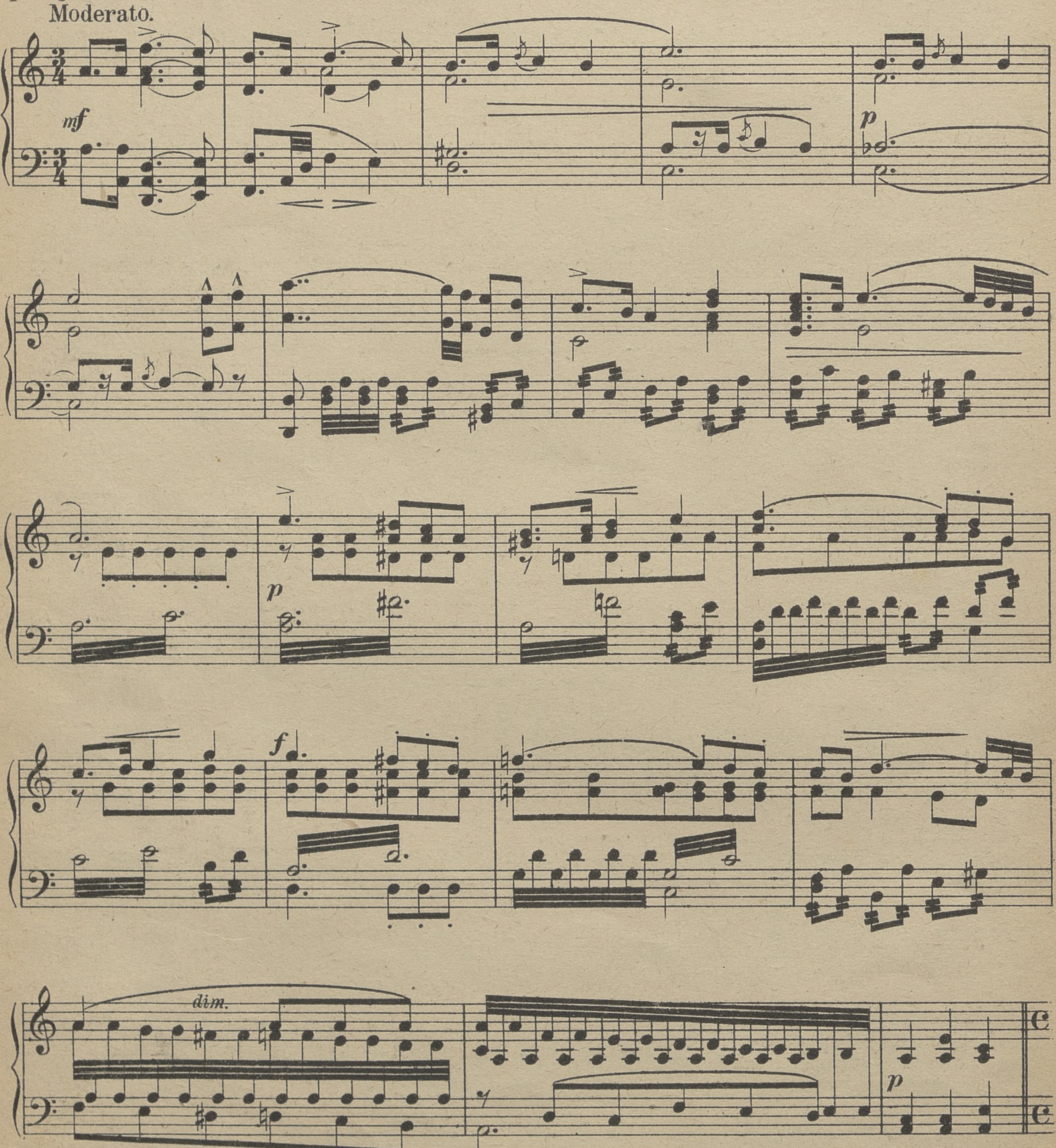

grazioso
1.
2.
3
ff
m.d.
p

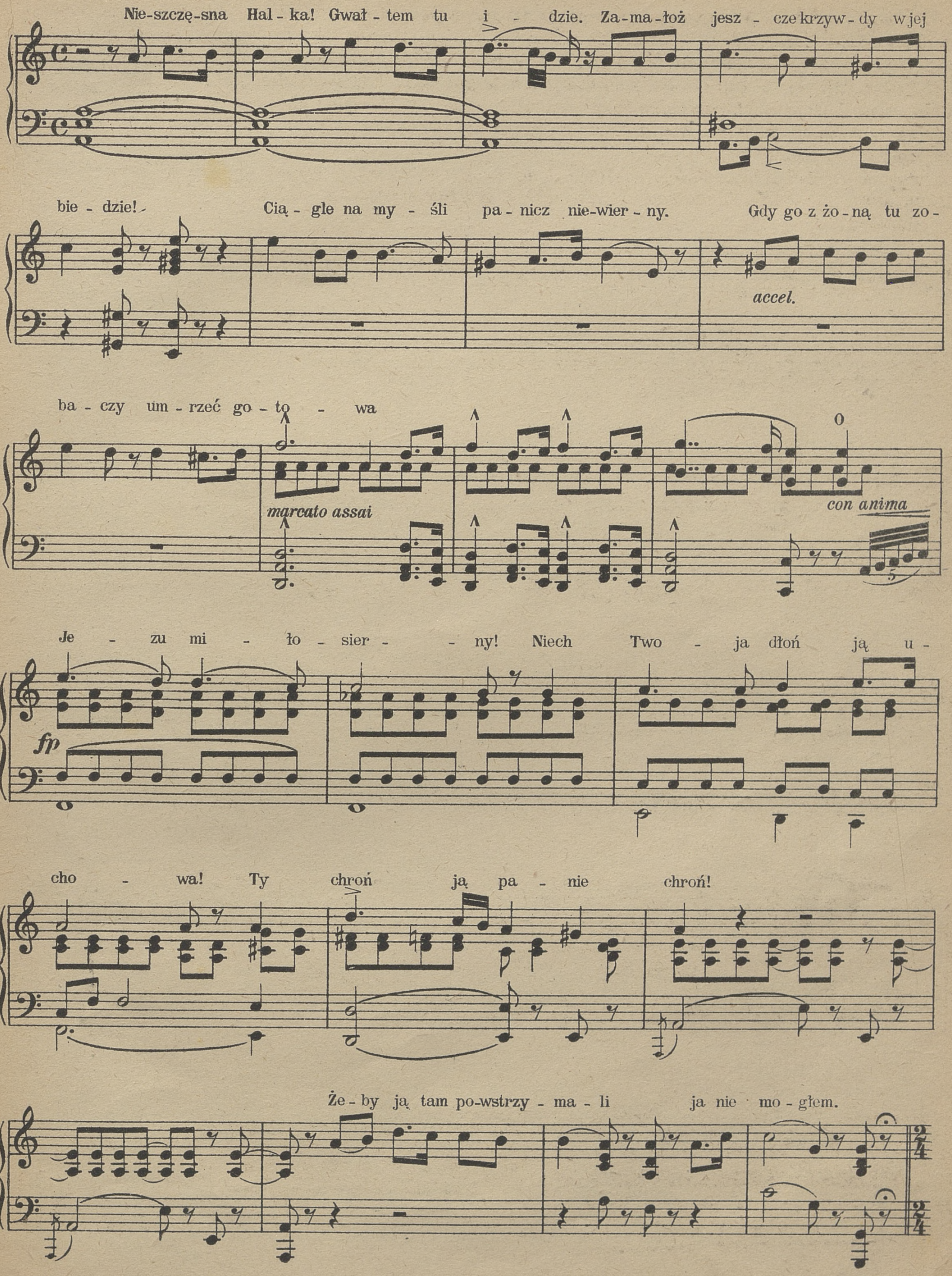


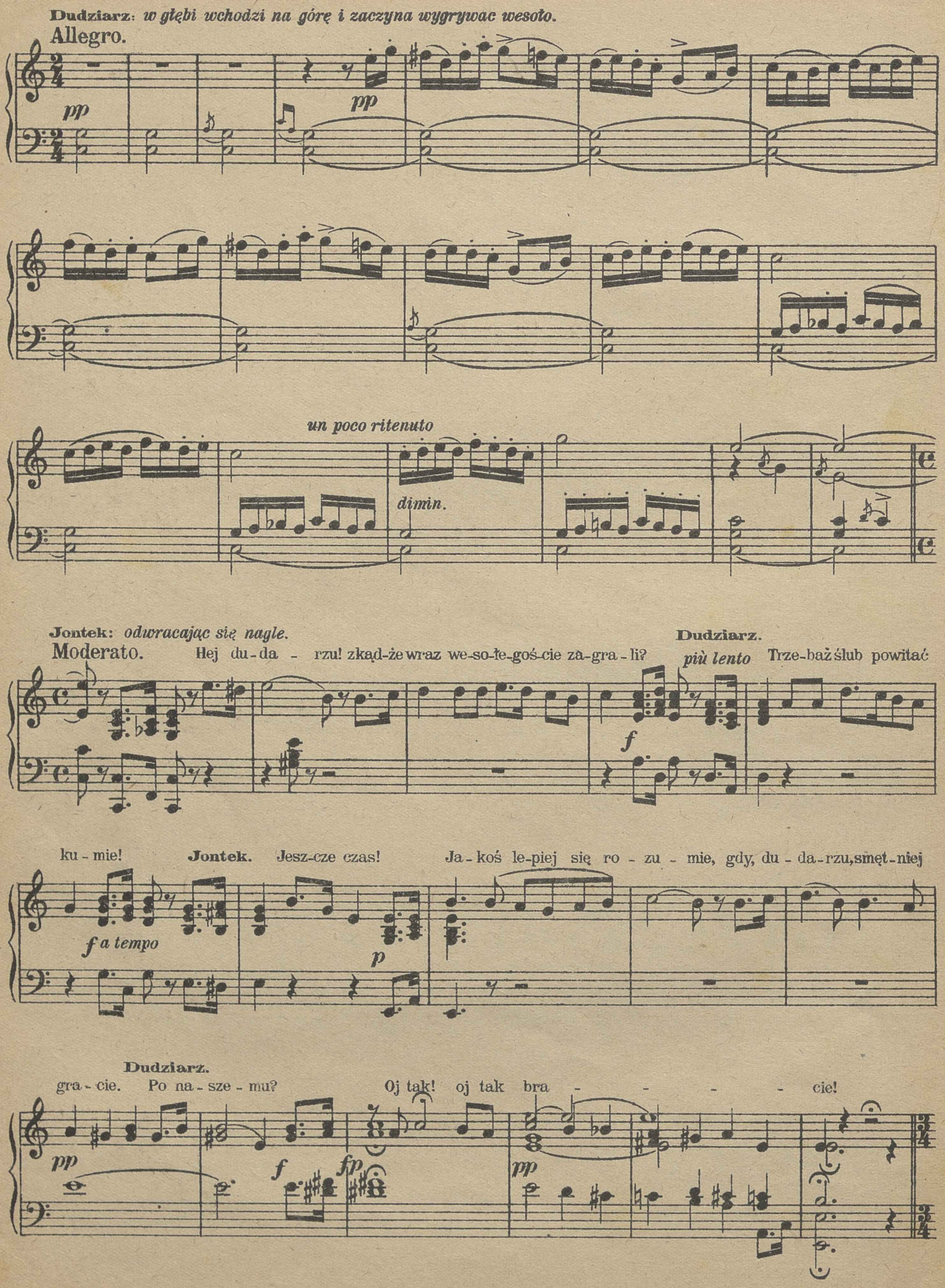
f
p
leggierissimo
pp
ff
ff

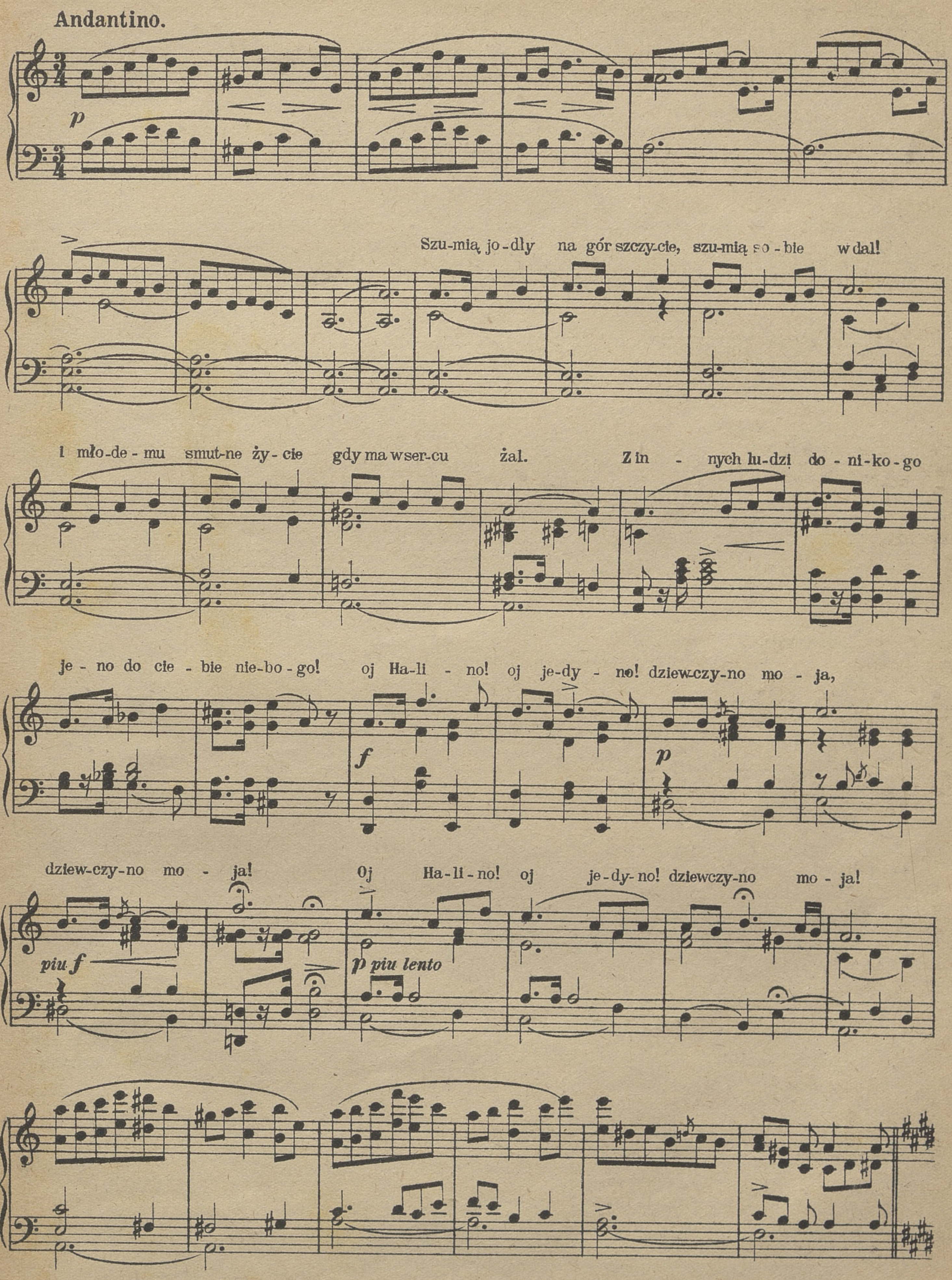
W tem ujrzał ktoś schodzącą z gór parę. To wracają z miasta Halka z Jontkiem. Nie poznali sąsiedzi zrazu Halki, która wskutek doznanych cierpień straciła zmysły. Wierny Jontek „przyprowadził ją do domu i opowiada zebranym dzieje wędrówki do miasta. Opowiada, jak to panicz zwodził Halkę, jak jej czekać na się kazał, jak ich w końcu „za bramę wygnać kazał jak psów." Oburza się gromada i lituje nad biedną zhańbioną dziewczyną. Jej grzech spadnie na innego. Nagle nad halą ukazuje sie czarny kruk, jakby wietrzył trupa. Biada im, biada! Ucichli wszyscy, gdy nagle rozległo się wołanie: „Otóż jadą."

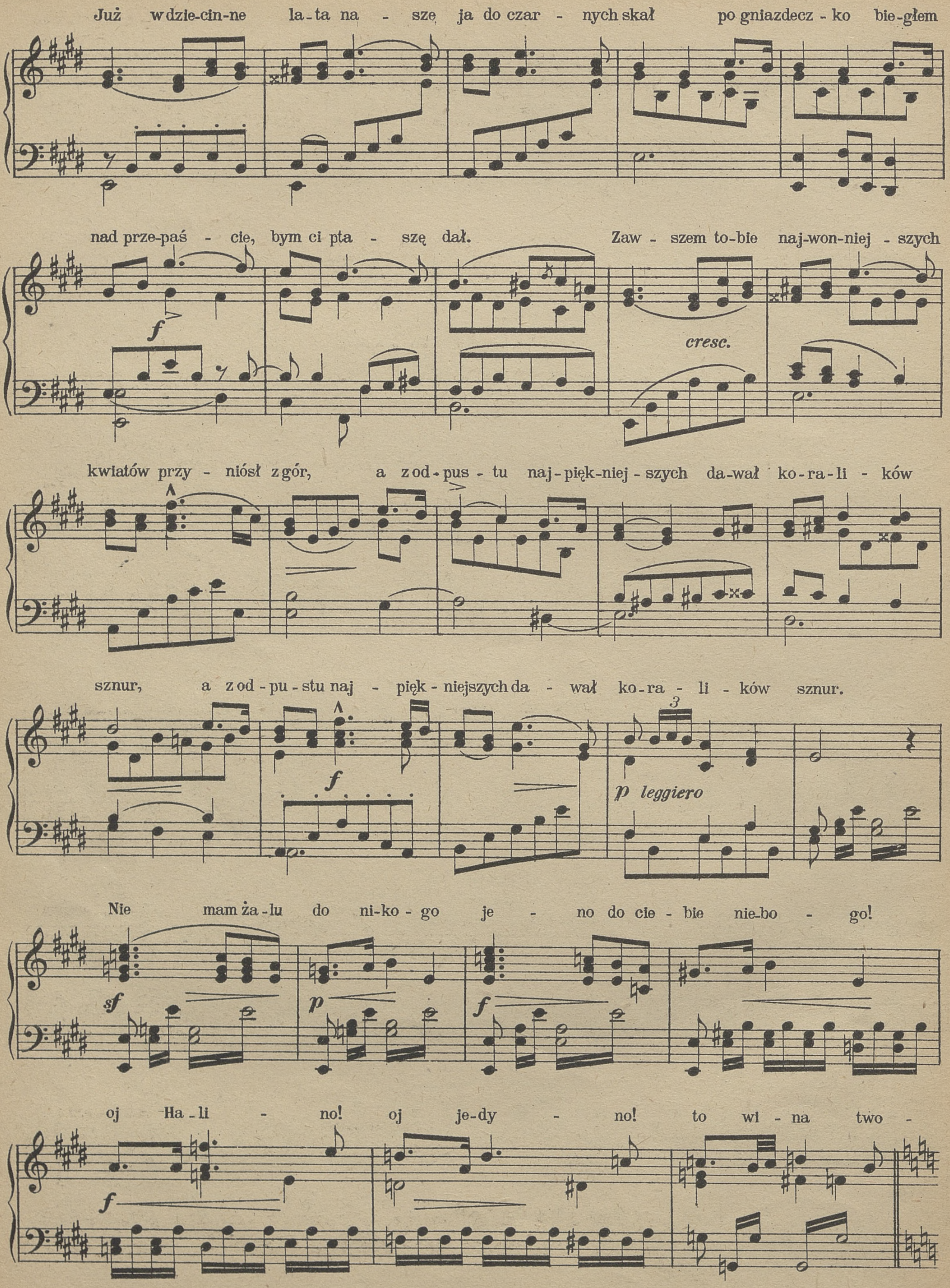
Przyjechali! Przed kościółkiem wiejskim koło dworu, na placu otoczonym wierzbami zjawia się w późny wieczór Jontek. Biada nad losem Halki, którą tak serdecznie kocha:

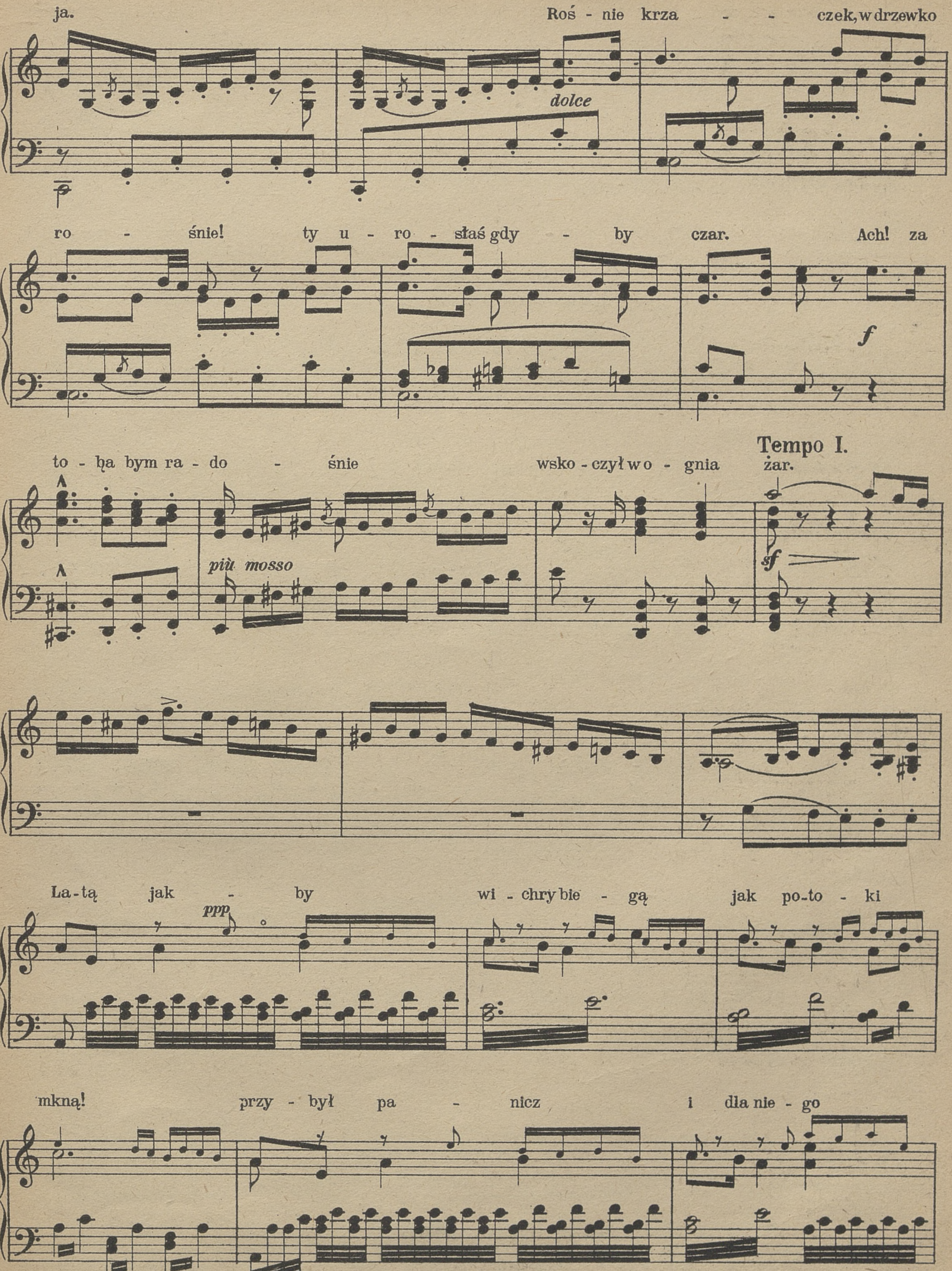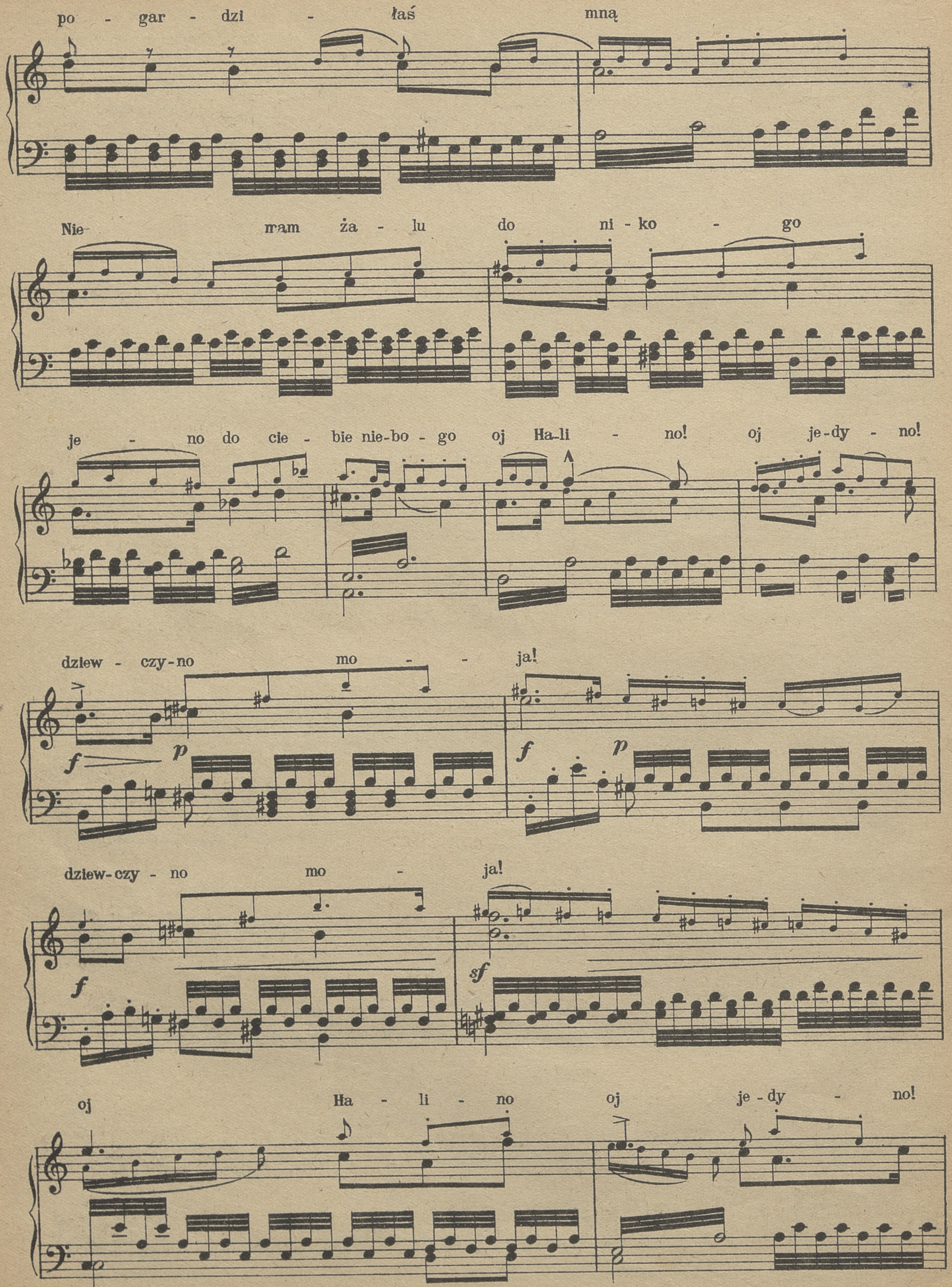



Nie-szczę-sna Hal - ka! Gwał - tem tu i - dzie. Za-ma-łoż jesz - cze krzyw-dy w jej
bie - dzie! Cią - gle na my - śli pa - nicz nie-wier - ny. Gdy go z żo - ną tu zo-
accel.
ba - czy um - rzeć go - to - wa
marcato assai
con anima
Je - zu mi - ło - sier - ny! Niech Two - ja dłoń ją u-
fp
cho - wa! Ty chroń ją pa - nie chroń!
Że - by ją tam po-wstrzy - ma - li ja nie mo - głem.

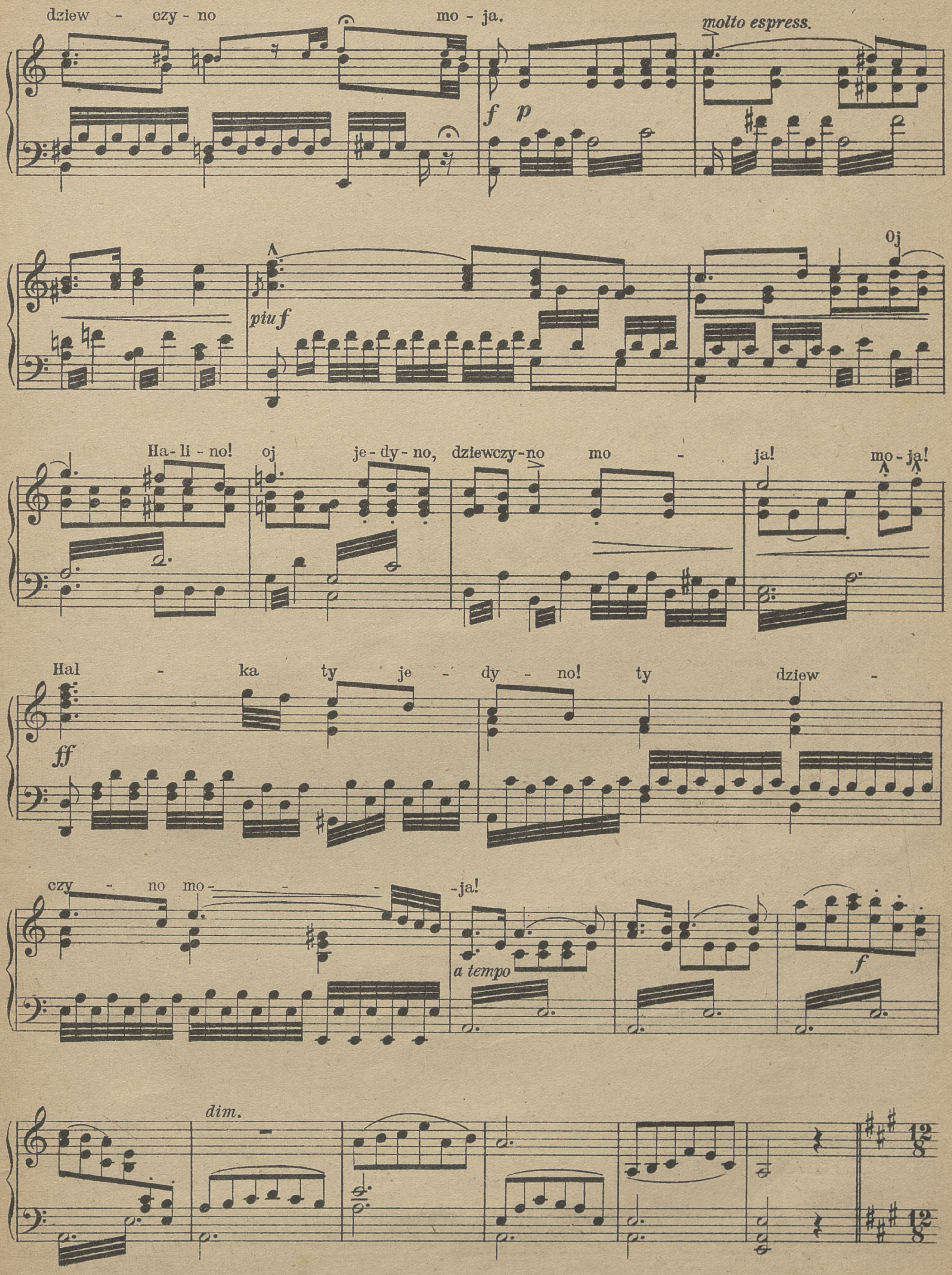

Dudziarz: w głębi wchodzi na górę i zaczyna wygrywac wesoło.
Allegro.
pp
pp
un poco ritenuto
dimin.
Jontek: odwracając się nagle.
Moderato.
Hej du-da - rzu! zkąd-że wraz we-so-łe-goś-cie za-gra-li?
Dudziarz.
più lento
Trze-baż ślub powitać
f
ku-mie!
Jontek.
Jesz-cze czas!
Ja-koś le-piej się ro-zu-mie, gdy, du-da-rzu, smęt-niej
f a tempo
p
Dudziarz.
gra-cie. Po na-sze-mu?
Oj tak! oj tak bra - - - - - cie!
pp
f
fp
pp


Andantino.
p
Szu-mią jo-dly na gór szczy-cie, szu-mią so-bie w dal!
i mło-de-mu smut-ne ży-cie gdy ma w ser-cu żal. Z in - nych lu-dzi do-ni-ko-go
je - no do cie - bie nie-bo-go! oj Ha-li - no! oj je-dy - no! dziew-czy-no mo - ja,
f
p
dziew-czy-no mo - ja! Oj Ha-li-no! oj je-dy-no! dziewczy-no mo - ja!
piu f
p piu lento

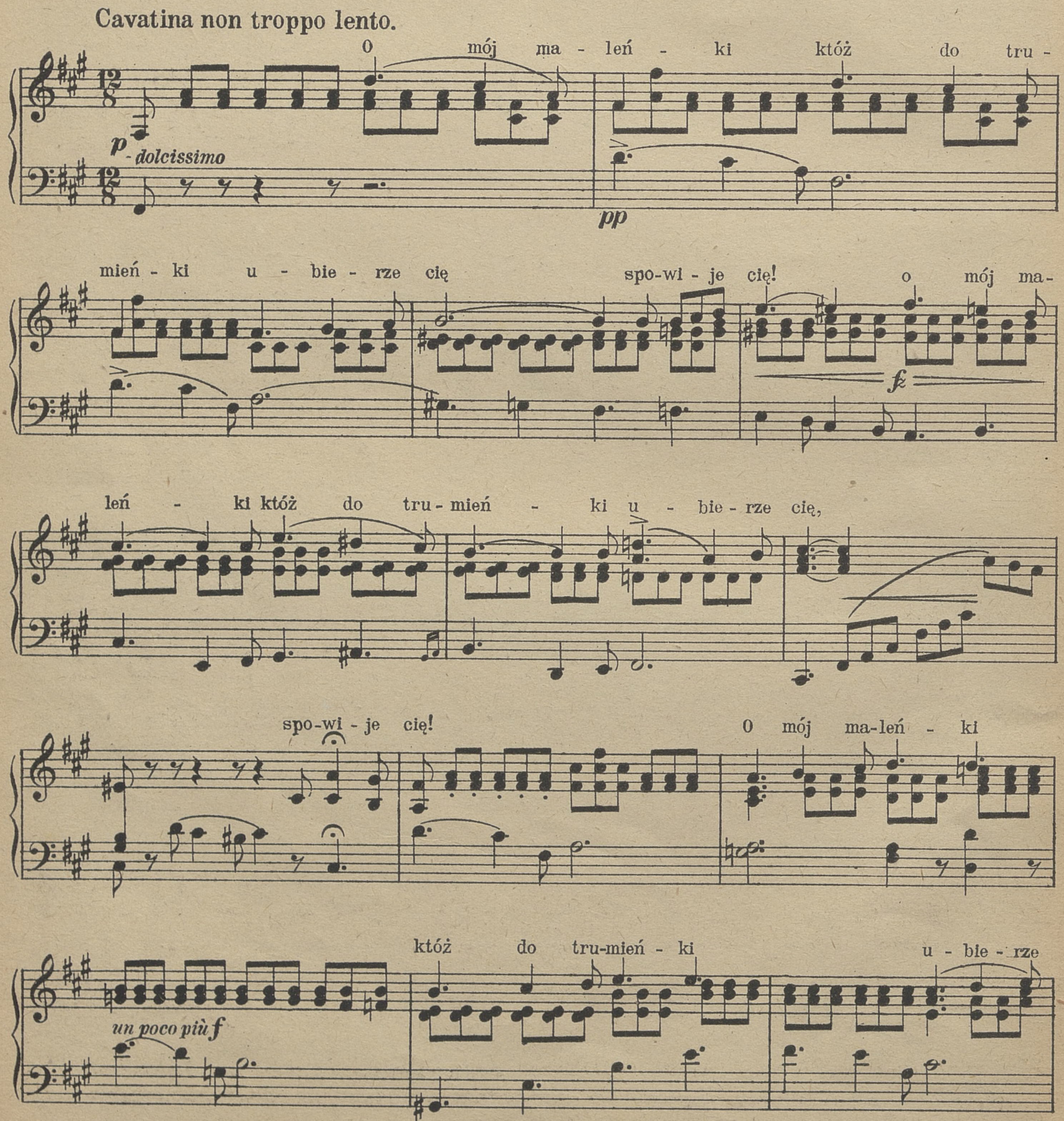

Już wdzie-cin-ne la-ta na - szę ja do czar - nych skał po gniazdecz - ko bie-głem
nad prze-paś - cie, bym ci pta - szę dał. Zaw - szem to-bie naj-won-niej - szych
kwiatów przy - niósł z gór, a z od - pus - tu naj - pięk-niej - szych da-wał ko-ra-li - ków
sznur, a z od - pu - stu naj - pięk - niejszych da - wał ko-ra - li - ków sznur.
Nie mam ża - lu do ni-ko - go je - no do cie - bie nie-bo - go!
oj Ha - li - no! oj je-dy - no! to wi - na two -
f
cresc.
f
p leggiero
sf
p
f
f

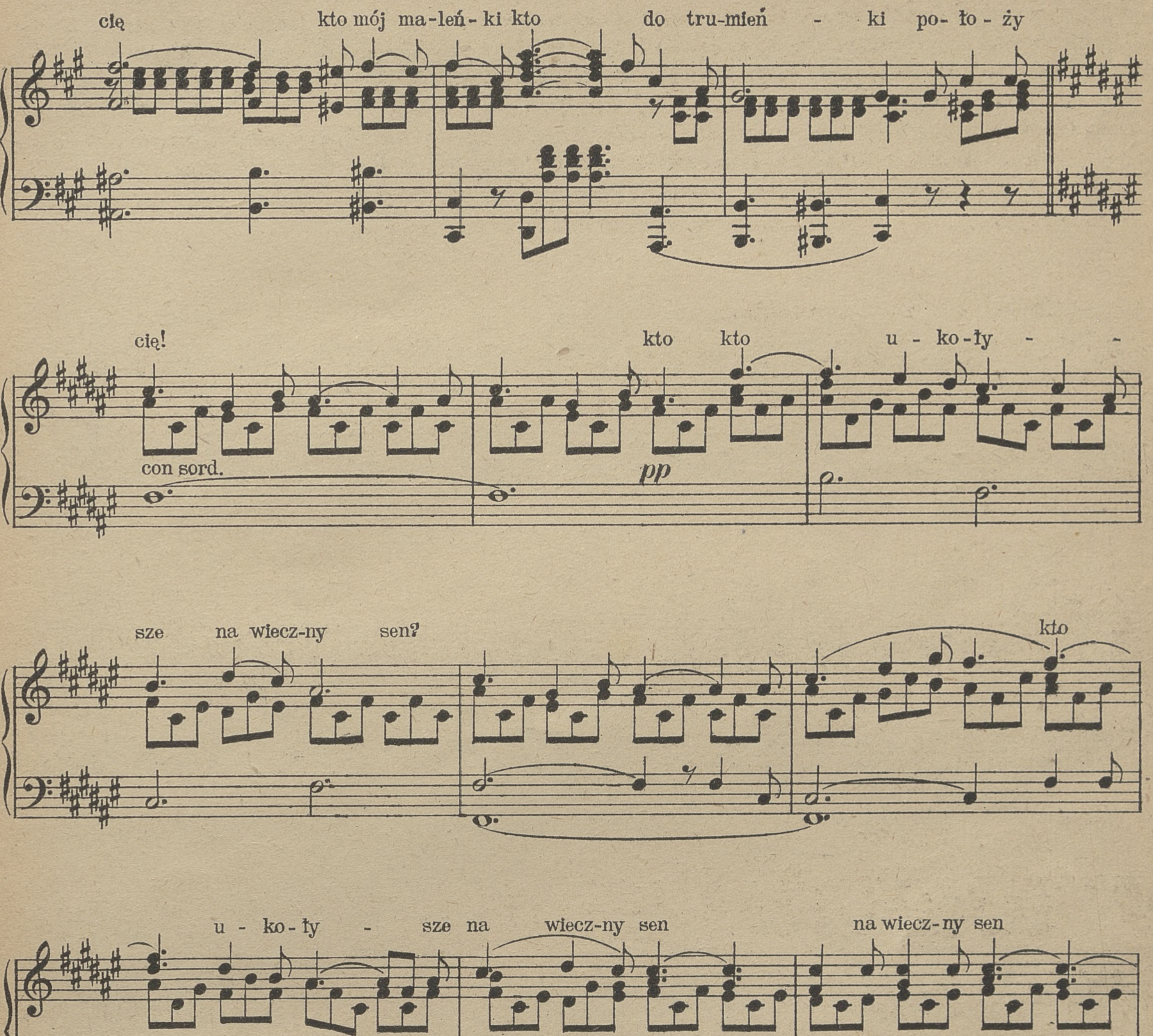

ja. Roś - nie krza - - czek, w drzewko
dolce
ro - śnie! ty u - ro - słaś gdy - by czar. Ach! za
f
to - ba bym ra - do - śnie wsko - czył w o - gnia żar.
Tempo I.
più mosso
sf
La - tą jak - by wi - chry bie - gą jak po - to - ki
ppp
mkną! przy - był pa - nicz i dla nie - go


po - gar - dzi - łaś mną
Nie- mam ża - lu do ni - ko - go
je - no do cie - bie nie-bo - go oj Ha-li - no! oj je-dy - no!
dziew - czy-no mo - - ja!
dziew-czy - no mo - ja!
oj Ha - li - no oj je - dy - no!
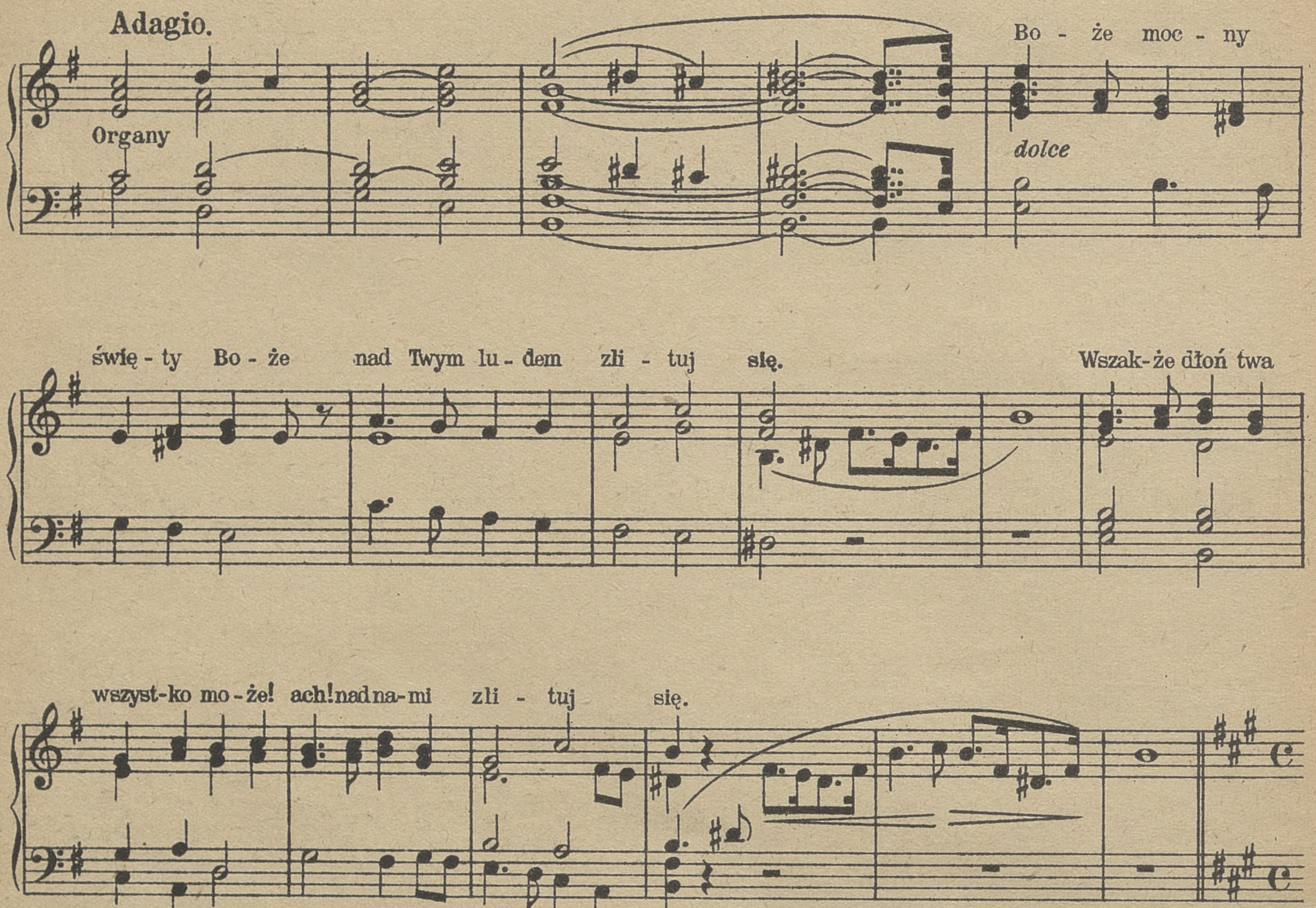

dziew - czy - no mo - ja.
molto espress.
f p
piu f
Oj
Ha - li - no! oj je - dy - no, dziewczy - no mo - ja! mo - ja!
Hal - ka ty je - dy - no! ty dziew -
ff
czy - no mo - - ja!
a tempo
f
dim.

Wlatuje Halka, wydzierając się góralom i góralkom, którzy ją chcą powstrzymać. I Jontek usiłuje ją odprowadzić. Wszystko na nic. Wyrywa się i siada na uboczu na kamieniu. Wchodzi orszak ślubny. Dziemba wzywa zgromadzonych, by przywitali parę młodą i gości. Wchodzą Janusz, Zofja i Stolnik. W tem Janusz dostrzegł Halkę. Zatrwożył się na jej widok. Chciałby jak najprędzej wejść do kościoła, by Zofja jej nie poznała, by się czegoś nie domyśliła. Za późno. Przypomniała sobie Zofja tą twarz bolesną i prosi Boga o litość nad obłąkaną. Wchodzą wreszcie do kościoła. Teraz Jontek chce przekonać Halkę, która nie wie co się wokoło niej dzieje i wciąż jeszcze marzy o swym Jaśku kochanym, o zdradzie Janusza. Prowadzi ją przed drzwi kościółka i wskazuje klęczącą przed ołtarzem parę.
Wtem przychodzi jej na myśl małe dzieciątko opuszczone przez ojca:
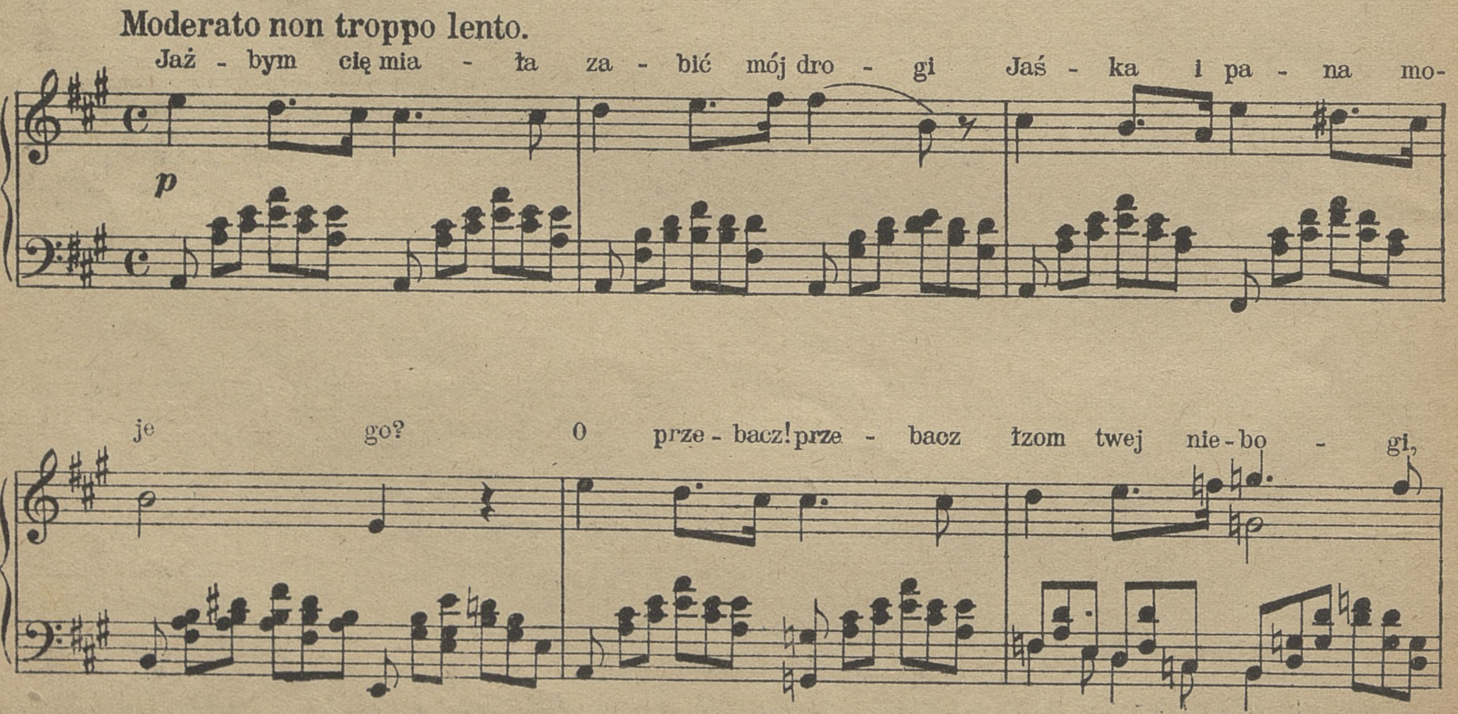


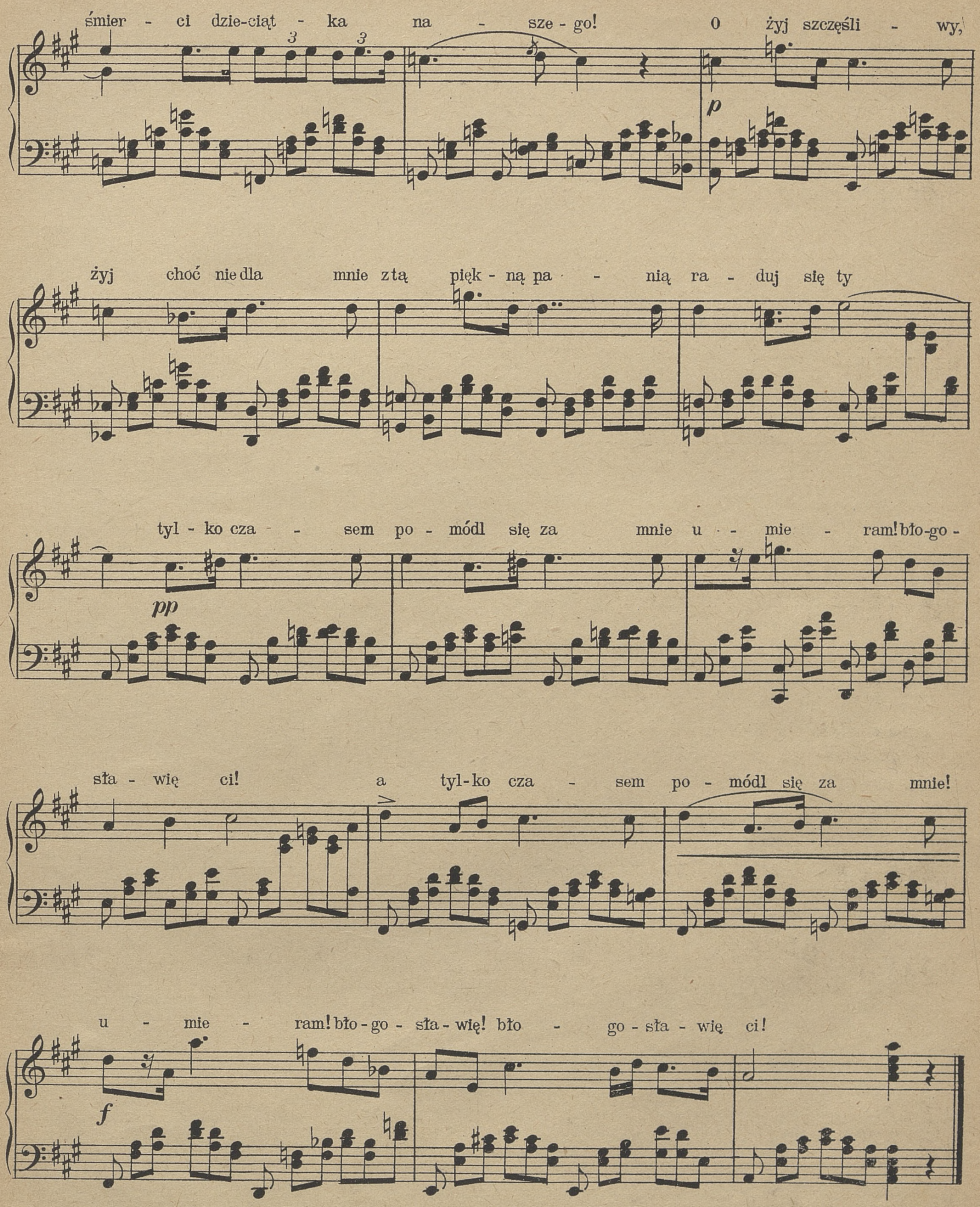


W duszy Halki rodzi się myśl o strasznej zemście. Podpali kościół a w płomieniach niechaj zginą ukochany wraz z narzeczoną. Z płonącem włóczywem zbliża się już do murów kościoła, gdy nagle tony nabożnej pieśni przyprowadzają ją do równowagi:



Halka ciska pęk chrustu w rzekę a sama z płaczem pada na kolana. Nie pragnie już zemsty i błaga Jaśka swego o przebaczenie:





Zrezygnowała Halka. Niechaj jej Jaśko, sokół kochany żyje w szczęściu ona się usunie, zrobi mu miejsce. Za późno przybiegł Jontek z kościoła, nie zdołał już ocalić Halki. Z nurtów rzeki wydobyto zwłoki jej martwe.

Weag.

ub. widziałem in. egz. ten bezkt.
chyba taki wyd..!